WYDANIE DLA WYBRZEŻA C Cena 3 złote

GŁOS LUDU

PISMO POLSKIEJ PARTII ROBOTNICZEJ

Rok III WARSZAWA, PONIEDZIAŁEK 30 GRUDNIA 1946 R. Nr 356 (744)

Dziś W NUMERZE

Walczymy o Polskę która pozbędzie się wyzysku i spekulacji

Stanowisko ZSRR decyduje o granicach zachodnich Polski

Demokratyczny system szkolenia w przemyśle węglowym

Nowe propozycje Z.S.R.R. w sprawie rozbrojenia

Opracować w ciągu 3-ch miesięcy praktyczne zasady redukcji zbrojeń

NOWY JORK, 28.12 (PAP). W liście do sekretarza generalnego ONZ, Trygve Lie, delegat radziecki w Radzie Bezpieczeństwa, Gromyko, przedłożył rezolucję, proponującą opracowanie w przeciągu trzech miesięcy kompletnego planu rozbrojenia łącznie ze szczegółami międzynarodowej kontroli nad bombą atomową i innymi niszczącymi broniami.

Rezolucja ta ma być złożona na wtorkowym posiedzeniu Rady Bezpieczeństwa.

Przewiduje ona niezwłoczne utworzenie specjalnej komisji do opracowania praktycznych zarządzeń w ramach planu rozbrojeniowego, przyjętego ostatnio przez Zgromadzenie Generalne oraz do przygotowania w przeciągu miesiąca lub dwóch, najpóźniej zaś w przeciągu trzech miesięcy propozycji zgodnych z tym planem.

Marszałek Montgomery przybędzie w styczniu do Moskwy

MOSKWA, 28.12. (Obsł. wł.). Agencja TASS donosi, że marszałek Montgomery ma wkrótce przybyć do Moskwy. Generalissimus Stalin zaprosił marszałka Montgomery do Moskwy jeszcze na konferencji poczdamskiej. Jak podaje TASS, 14 października br. radziecki attaché wojskowy w Londynie przekazał marszałkowi Montgomery zaproszenie marszałka Wasilewskiego odwiedzenia Moskwy w końcu roku 1946 lub na początku 1947. Marszałek Montgomery przyjął zaproszenie i ma przybyć do Moskwy na początku roku przyszłego.

*

LONDYN, 28.12 (PAP). Według doniesień agencji Reutera, szef brytyjskiego sztabu imperialnego marszałek Montgomery ma w styczniu złożyć wizytę w Moskwie i zabawić tam 5 dni. Montgomery ma przybyć do Moskwy własnym samolotem via Berlin.

Słowa uznania Prezydenta Bieruta za osiągnięcia w przemyśle i komunikacji

Prezydent Bierut otrzymał meldunek Centralnego Zarządu Przemysłu Cukrowniczego, według którego wykonano dotychczas plan tegoroczny produkcji cukru w 120 proc. Planowano przerobkę 2.210.000 ton buraków oraz produkcję 287.300 ton cukru, przerobiono już 2.860.000 ton buraków, wyprodukowano 346 tys. ton cukru.

Odbiór buraków oraz produkcja cukru trwa i osiągnie przypuszczalnie ponad 370.000 ton, czyli przewyższy produkcję cukru Polski w piątym roku po pierwszej wojnie światowej.

W odpowiedzi na ten meldunek oraz na poprzednio ogłoszone już raporty Zw. Zaw. Włókniarzy i Ministerstwa Komunikacji, donoszące również o wykonaniu planu, Prezydent Bierut wystosował pisma do Zw. Zawodowego Włókniarzy, do Ministerstwa Komunikacji i do Ministerstwa Przemysłu.

W pismach tych Prezydent wyraził uznanie robotnikom przemysłu i kolejarzom za ich gorliwą i pomyślnymi wynikami uwieńczoną pracę dla rozwoju gospodarczego naszej ojczyzny.

Jak to nazwać?

„Gazeta Ludowa" a zbrodnia sokołowska

Otrzymaliśmy z prośbą o opublikowanie następujący list otwarty:

Dnia 12 grudnia grupa robotników z Chodakowa została napadnięta i zamordowana na szosie sokołowskiej.

Jak nazwać fakt, że w „Gazecie Ludowej" nie było o tym ani jednej wzmianki?

W sobotę, 21 bm. odbył się w Sochaczewie olbrzymi manifestacyjny pogrzeb pomordowanych — w „Gazecie Ludowej" nie było o tym ani słowa.

Robotników chodakowskich zamordowano w sposób najbardziej bestialski: siekierami odrąbano im ręce i zmasakrowano twarze tak, że zamordowanych trudno było rozpoznać. „Gazeta Ludowa" nie poświęciła temu ani słowa.

Z całego kraju napływają dary dla rodzin pomordowanych. Zw. Zaw. Robotników Włókienniczych ofiarował dla rodzin 100 tys. zł. Robotnicy i pracownicy rozmaitych instytucji dobrowolnie się opodatkowali. Współtowarzysze pomordowanych — robotnicy Chodakowa, zobowiązali się z każdej wypłaty przez rok 1947 nieść ofiary dla rodzin pomordowanych. Jak nazwać to, że „Gazeta Ludowa" nie wspomniała o tym ani słowa?

Jak nazwać pismo p. Mikołajczyka, które „nie zauważyło" tego, o czym pisała cała prasa w Polsce — które nie dostrzegło żałoby w całym powiecie sochaczewskim, które nie zamieściło nawet nekrologu zamordowanych?

Jak nazwać fakt, że śmie wychodzić w Polsce dziennik — który nosi podtytuł „Pismo dla wszystkich", a który nie znalazł ani słowa potępienia dla ohydnej sokołowskiej zbrodni.

My, ludzie z terenu, wiemy jak to nazwać. Wiedzą o tym również członkowie Stronnictwa p. Mikołajczyka — którzy na drugi dzień po pogrzebie na swym zjeździe w Sochaczewie opuścili PSL.

My, ludzie z terenu, mamy dość mordów i chcemy i żądamy, aby rząd zapewnił nam spokój, by straszna śmierć robotników chodakowskich została pomszczona. Żądamy, by ci, którzy zbrodniarzom pomagają, odpowiadali na równi ze zbrodniarzami.

My, ludzie z terenu, pamiętamy jak to niedawno, bo latem tego roku redaktorzy pisma — które milczy o zbrodni sokołowskiej — jeździli po powiatach: płockim, sierpeckim, płońskim i nawoływali, by pod każdym drzewkiem i pod każdym listkiem „siedział partyzant".

To właśnie ci „partyzanci" zamordowali 7 robotników Chodakowa.

I dlatego w imieniu robotników Chodakowa — współtowarzyszy pomordowanych,

w imieniu 30 wdów, pomordowanych w powiecie pułtuskim,

w imieniu rodziny zamordowanego Adama Frankowskiego w Mławskiem,

w imieniu towarzyszy pomordowanych w Sierpeckiem, Makowskiem, Przasnyskim — odpowiadamy:

Milczenie o zbrodni sokołowskiej — to pomoc zbrodniarzom!!!

Grupa działaczy terenowych wojew. warszawskiego

Ruch zawodowy za Blokiem Demokratycznym

Opublikowaliśmy wczoraj odezwę Komisji Centralnej Związków Zawodowych, w której ta najwyższa instancja ruchu zawodowego robotników i pracowników umysłowych imieniem z górą dwóch milionów ludzi pracy, objętych organizacją zawodową, wypowiada się za poparciem w wyborach listy numer 3.

Publikowaliśmy już i publikujemy co dzień uchwały zarządów głównych poszczególnych związków zawodowych, deklarujące swą solidarność z Komisją Centralną Związków Zawodowych, swą solidarność z listą Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych, z listą numer 3.

W terenie — działacze związkowi i organizacje związkowe zajmują jedno z czołowych miejsc w kampanii agitacyjnej Bloku Stronnictw Demokratycznych, za listą numer 3. Działacze związkowi są mężami zaufania, członkami Komitetów Obywatelskich Bloku Demokratycznego, czynnymi agitatorami Bloku Demokratycznego.

Ruch zawodowy, jak Polska długa i szeroka, stanął murem za wielkim zjednoczeniem wszystkich sił demokratycznych, za wielkim blokiem postępu, pracy i pokoju — za listą numer 3.

Wiedzieliśmy, że tak będzie. Nie mogło być inaczej.

Celem ruchu zawodowego jest walka o poprawę bytu mas ludowych. Celem ruchu zawodowego jest obrona interesów robotnika i pracownika umysłowego.

BRONIC INTERESÓW ROBOTNIKA I PRACOWNIKA UMYSŁOWEGO MOŻNA TYLKO WESPÓŁ Z BLOKIEM DEMOKRATYCZNYM, TYLKO W SZEREGACH BLOKU DEMOKRATYCZNEGO.

Front reakcji, reprezentowany przez porozumienie PSL z reakcyjnym podziemiem, marzy o przywróceniu w kraju panowania rodzimego i obcego wielkiego kapitału. Kto wątpi, że powrót do władzy wielkiego kapitału przyniósłby gwałtowne pogorszenie położenia świata pracy? Kto wątpi, że wielki kapitał znalazłby środki przerzucenia wyłącznie na świat pracy kosztów odbudowy kraju? Kto wątpi, że do wszystkich trudności, przeżywanych dziś przez człowieka pracy, dołączyłaby się wtedy klęska najstraszniejsza, klęska bezrobocia?

Przypomnijmy sobie lata 1921—1923, lata inflacji, lata rozpasania spekulacji, lata, kiedy chienopiastowe rządy wysprzedawały Polskę hurtem i w detalu obcym kapitalistom, a dla robotników i pracowników umysłowych miały tylko cyniczną odpowiedź: „Jest źle i będzie jeszcze gorzej".

Niewątpliwie — nie wszystko jest już dobrze w Polsce. Nie wszystko jest dobrze w Polsce dla człowieka uczciwej pracy. Ale podstawowe warunki dla tego, aby było coraz lepiej, zostały już stworzone. Zostały stworzone przez obóz demokracji polskiej.

Zwycięstwo demokracji polskiej, zwycięstwo listy numer 3 w wyborach do Sejmu w dniu 19 stycznia — to gwarancja, że będzie coraz lepiej dla człowieka pracy.

Dlatego związki zawodowe popierają Blok Stronnictw Demokratycznych, popierają listę numer 3

6,5 miliona zł na Fundusz Wyborczy PPR zebrał świat pracy woj. śląsko-dąbrowskiego

Robotnicy i pracownicy umysłowi kopalń, hut i innych zakładów pracy województwa śląsko-dąbrowskiego biorą masowo udział w zbiórce na fundusz wyborczy PPR.

W województwie śląsko-dąbrowskim zostało do dnia 23 grudnia br. rozprowadzonych cegiełek na fundusz wyborczy PPR na ogólną sumę 6.500.000 zł.

M. in. wpłacili:

Górnicy kopalni Siemianowice	30.000 zł
Mieszkańcy Siemianowic	26.400 „
Robotnicy Huty „Pokój" w Nowym Bytomiu	50.000 „
Mieszkańcy Nowego Bytomia	62.000 „
Załoga kopalni „Śląsk w Chropaczowie	30.000 „
Robotnicy huty „Zgoda" w Świętochłowicach	29.000 „
Robotnicy huty „Florian" „	40.000 „
Górnicy kopalni „Wirek" w Kochłowicach	28.000 „
Powiat katowicki zebranych gotówką wśród robotników, członków partii i bezpartyjnych	1.078.628 „
Robotnicy fabryki gwoździ i drutu w Będzinie	37.000 „
Górnicy kopalni im. Gen. Zawadzkiego w Dąbrowie-Górniczej	24.000 „
Załoga huty „Bankowej" w Dąbrowie-Górn.	44.000 „
Robotnicy huty „Batory" w Chorzowie	40.000 „
Załoga huty „Kościuszko" „	41.000 „
W mieście Sosnowcu zebrano	296.470 „
w tym wśród kupiectwa	150.000 „
W mieście Bielsku zebrano	124.740 „
W pow. bytomskim zebrano	89.586 „
W pow. raciborskim zebrano	77.000 „
W pow. gliwickim zebrano	57.000 „

Traktat z Niemcami powinien być podpisany w Warszawie

oświadcza b. dyr. amerykańskiego biura informacji

NOWY JORK, 28.12 (Obsł. wł.) Znany komentator radia amerykańskiego, Elmar Dawis, który podczas wojny był dyrektorem amerykańskiego biura informacji, wypowiedział się na temat miejsca, gdzie ma zostać podpisany traktat pokojowy z Niemcami. „Należy poważnie rozważyć propozycję Polski — oświadcza Dawis — który uważa, iż traktat z Niemcami powinien być podpisany w Warszawie".

Dawis przypomina, że wojna rozpoczęła się napaścią Niemiec na Polskę i że ostatnie strzały oddane zostały w Polsce w trzy dni po kapitulacji Niemiec. „Polska — powiedział Dawis — była pierwszą ofiarą hitlerowskiej agresji i prowadziła do końca zdecydowaną i bohaterską walkę.

Warszawa była pierwszym miastem, które ucierpiało od bombardowań niemieckiego lotnictwa". My nie zostaniemy pokrzywdzeni, jeżeli na traktacie pokojowym z Niemcami widnieć będzie słowo „Warszawa". Słowo to przypominać będzie Niemcom to, o czym nie powinni zapomnieć".

W odpowiedzi na życzenia przesłane z okazji rocznicy urodzin, Generalissimus Stalin nadesłał do tow. Wiesława następującą depeszę:

Do

Generalnego Sekretarza Komitetu Centralnego Polskiej Partii Robotniczej

WŁADYSŁAWA GOMUŁKI-WIESŁAWA

Proszę przyjąć moje podziękowanie za wyrażone mi najlepsze życzenia z okazji dnia moich urodzin.

J. STALIN

Partia Schumachera protestuje przeciw granicy celnej między Saarą a Niemcami

BERLIN, 28.12 (PAP). Partia socjal-demokratyczna w Berlinie ogłosiła oświadczenie, w którym „wyraża ubolewanie" z powodu ostatniej decyzji Francji odgrodzenia Zagłębia Saary od reszty Niemiec granicą celną.

Rzecznik partii nazwał to posunięcie Francji „nagłym jednostronnym krokiem". Dalej partia socjal demokratyczna oświadcza, że „żywi głębokie przekonanie, iż Niemcy muszą pozostać zjednoczone pod względem gospodarczym i politycznym" oraz ma nadzieję, że „podjęte zostaną wszelkie wysiłki dla położenia kresu wojnie i ugruntowania słusznego pokoju i że stanie się to na drodze wzajemnego porozumienia pomiędzy państwami sojuszniczymi i Niemcami".

Francuzi nie chcą de Gaulle'a

PARYŻ. Francuski Instytut Badania Opinii Publicznej zorganizował ankietę zapytując, czy Francuzi pragną powrotu generała de Gaulle — 53 proc. głosujących odpowiedziało — nie, 34 proc. tak, a 13 proc. nie wyraziło swego zdania.

Wzmożenie walk w Grecji

Oddziały partyzanckie zdobyły nowe miejscowości

MOSKWA, 28.12 (PAP). — Agencja TASS donosi z Aten, że mimo zasp śnieżnych i zawiei, trwają nadal w górach walki między partyzantami a wojskami rządowymi.

Silny oddział powstańców niespodziewanie zaatakował wojska rządowe, stacjonowane w wiosce Philynia. Walki trwały całą noc i wieś została zdobyta. W Beocji powstańcy opanowali wioskę Moszorion w pobliżu Lamii. Inny oddział wdarł się do wiosek Kurnowo i Agios Stephanos w tej samej okolicy. Prasa szczegółowo informuje o walkach, które miały miejsce w wąwozie Muharmsami przed 4 dniami.

Powstańcy w starciu z wojskami, przeprowadzającymi operację oczyszczenia okolicy od partyzantów, wzięli do niewoli kolumnę samochodową, złożoną z 27 samochodów ciężarowych z amunicją i ekwipunkiem. Powstańcy wsiedli na samochody i odjechali w kierunku Vermion.

Przed tygodniem samolot na którym znajdował się dowódca 335 greckiej eskadry lotniczej, nie powrócił na lotnisko z lotu przeciwko powstańcom w górskiej okolicy Vermion. Samolotu nie udało się odnaleźć. Prawdopodobnie został on zestrzelony przez powstańców i rozbił się w górach.

Zakłady Kruppa będą przewiezione do W. Brytanii

LONDYN, 28.12 (PAP). Dziennik „Daily Express" donosi, że na początku przyszłego roku urządzenia i maszyny niemieckich zakładów przemysłu wojennego, Kruppa, zostaną przewiezione do Wielkiej Brytanii.

Ostatnie wiadomości

LONDYN. Agencja Reutera donosi, iż według chińskiego komunikatu rządowego, wojska nacjonalistyczne zajęły port Tsining nad morzem Żółtym. Bardziej na północ 150 km od Pekinu wojska komunistyczne zbliżają się do węzła kolejowego Paoting, pozycji wojsk rządowych.

LONDYN. Rzecznik ministerstwa opału oświadczył, że „sytuacja węglowa Wielkiej Brytanii jest rozpaczliwa". Ze względu na tę sytuację niektóre przedsiębiorstwa przemysłowe musiały przerwać lub zredukować swą działalność.

LONDYN. Samolot, należący do amerykańskich linii lotniczych, uległ w sobotę rano katastrofie na krótko przed wylądowaniem na lotnisku Shannon w Irlandii. Samolot na skutek defektu silników spadł na małą wysepkę na rzece Progus.

MOSKWA. Agencja TASS donosi z Bejrutu, że minister spraw zagranicznych Libanu, Aury Faraon oświadczył, że nie może być mowy o utworzeniu Wielkiej Syrii. Stanowisko Libanu w tej sprawie jest całkowicie jasne.

PARYŻ. Opłaty za elektryczność, gaz i węgiel w Paryżu zostały znowu podwyższone. Od 1 stycznia 1947 r. elektryczność będzie o 52 proc. droższa, gaz o 48 proc., a węgiel — 25 proc. Niedawno podwyższone zostały opłaty za bilety autobusowe i przejazdy koleją podziemną w Paryżu.

Świat w ciągu doby

Indochiny w ogniu

Niepokojące wiadomości nadchodzą w ostatnich dniach z Indochin — albo, jak je dziś, zgodnie z wolą ich mieszkańców, nazywamy — z kraju Viet-Nam.

Półwysep indochiński, położony na południowym wschodzie kontynentu azjatyckiego, to kraj bogaty i ludny. Ludność jego stanowi odrębny naród — a raczej grupę narodów — o starej kulturze, zdolną w pełni do przyswojenia sobie najnowszych zdobyczy cywilizacji.

Od dziesięcioleci Indochiny były widownią szerokiego masowego ruchu narodowo - wyzwoleńczego. W ruchu tym stale rosnącą rolę odgrywały elementy lewicowe. Na czoło wysuwały się tereny, zamieszkałe przez Annamitów, najbardziej postępowy naród półwyspu.

Wojna światowa przyniosła w Indochinach głębokie zmiany. Japonia zajęła kraj — przy milczącej zgodzie reakcyjnych władz francuskich, zależnych od pro-hitlerowskiego rządu Pétaina. Cały ciężar walki z najazdem japońskim spadł na barki ruchu narodowo - wyzwoleńczego, który właśnie w tym okresie potrafił dokonać zjednoczenia wszystkich swych sił pod sztandarem walki o niepodległość kraju.

Po klęsce Japonii elementy narodowo - wyzwoleńcze sformowały własny rząd i proklamowały republikę Viet-Nam. Proklamacja republiki nie oznaczała jednak zerwania z Francją. Władze Viet-Namu podkreślały swą gotowość pozostania w ramach Francuskiej Unii Narodów, poszanowania praw obywateli francuskich w Viet-Namie, współpracy z Francją przy rozwoju gospodarczym kraju.

Niemałą rolę przy osiągnięciu porozumienia odegrał nacisk komunistów francuskich, należących wtedy do koalicji rządowej we Francji. Również w rządzie Viet-Namu komuniści posiadali i posiadają poważne wpływy.

Porozumienie z Viet-Namu spotkało się jednak z wyraźną niechęcią reakcyjnych kół francuskich — zarówno we Francji jak i przede wszystkim w samym Viet-Nam. Koła te godziły się z okupacją japońską, gdyż wolały współpracę z Japończykami od współpracy z ruchem narodowo-wyzwoleńczym.

Obecnie koła te dążą do przywrócenia niczym nieograniczonego panowania wielkich koncernów francuskich nie tylko nad gospodarką Viet-Namu, lecz nad życiem i śmiercią jego ludności. Dla tych kół nieznośne jest jakiekolwiek porozumienie, które daje narodom Viet - Namu prawo do decydowania o własnym losie.

Reakcyjne koła francuskie na terenie Viet-Nam kilkakrotnie podejmowały prowokacje, skierowane przeciwko demokracji viet-namskiej. Wpływowe koła wojskowe wielokrotnie naruszały porozumienie, zawarte pomiędzy obu rządami i systematycznie przygotowywały się do zerwania tego porozumienia.

Ostatnio nadarzyła się okazja do grubszej prowokacji.

Z inicjatywy reakcyjnych kół francuskich powstał „autonomiczny rząd Kochinchiny". Kochinchina — to jedna z prowincji Viet-Nam (nb. — jedna z najbogatszych). Zamieszkują ją w większości Annamici — a więc przodujący naród Viet-Nam. Ale ostatecznie — nawet zdewaluowane franki jeszcze mogą coś zrobić, jeśli wielkie koncerny wysupłają je w dostatecznej ilości. Czołową postacią „rządu" jest tubylec, który jeszcze przed wojną dochrapał się wysokiego stanowiska w „Sureté' (policji francuskiej) w Indochinach. Można sobie wyobrazić, jaki to jest „rząd"...

Utworzenie tego „rządu Kochinchiny" i uznanie przez Francuzów jego władzy na terenie tej prowincji — czyli, innymi słowy, próba odebrania tej prowincji jej dotychczasowemu, uznawanemu przez większość ludności, rządowi Viet-Nam — spowodowała wybuch krwawego konfliktu.

Niepokojący w całej tej sprawie jest fakt, że minister kolonii nowego rządu francuskiego, p. Marius Moutet, uznał, że konflikt zbrojny, jaki wybuchł na terytorium Viet-Nam uniemożliwia wszelkie pertraktacje.

Czyżby reakcyjne koła francuskie uważały, że koncentracja wojskowa w Viet-Nam jest już dostateczna dla stłumienia ruchu wyzwoleńczego ogniem i żelazem?

Okręgowe listy kandydatów Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych

3

Podajemy dalsze okręgowe listy kandydatów do Sejmu listy nr 3, Bloku Stronnictw Demokratycznych i Związków Zawodowych:

OKRĘG Nr 11 Częstochowa

1. **OBRĄCZKA RYSZARD** — melioralor rolny, przewodniczący OM TUR (PPS). 2. **WĄGROWSKI MIECZYSŁAW** — nauczyciel (PPR). 3. **PALCZEWSKI JAN** — inżynier, dyrektor Centrum Wyszkolenia (SD). 4. **GRUSZKIEWICZ JAN** — meliorator, sekretarz Komitetu Miejskiego PPS. 5. **KUBICKI MARIAN** — literat, dziennikarz (SL). 6. **ZIENTARSKI MIECZYSŁAW** — robotnik, sekretarz Komitetu Miejskiego PPR. 7. **KAPALSKI DAMAZY** — kupiec, wiceprezydent Częstochowy (SD). 8. **LISZCZYK ZYGMUNT** — prawnik, członek Prezydium Wojew. Rady Narodowej (PPS). 9. **KUBKIEWICZ FELIKS** — robotnik huty szkła (PPR). 10. **HANUS MARIAN** — nauczyciel, dyrektor gimnazjum we Włoszczowie (PPR).

OKRĘG Nr 12 Kielce

1. **WIŚLICZ EUGENIUSZ** — robotnik, wojewoda kielecki (PPR). 2. **OZGA - MICHALSKI JÓZEF** — literat, przewodniczący Wojew. Rady Narodowej (SL). 3. **KAŹMIERCZAK JÓZEF** — metalowiec, starosta Częstochowy (PPS). 4. **WALERON ANDRZEJ** — dziennikarz, redaktor Zielonego Sztandaru (SL). 5. **CHABA JÓZEF** — urzędnik, instruktor Wojew. Zarządu SL. 6. **KROGULEC LEON** — rolnik, przewodniczący WK PPS. 7. **KOSTECKI JÓZEF** — rolnik, wójt (PPR). 8. **WINIARSKI ADAM** — adwokat (SD). 9. **HOFMAN MIECZYSŁAW** — chemik, wicedyrektor „Społem" (PPS). 10. **PARDAŁA WOJCIECH** — rolnik (SL).

OKRĘG Nr 13 Ostrowiec

1. **GARNCARCZYK WILHELM** — nauczyciel, wojewoda warszawski (SL). 2. **GACKI HENRYK** — prawnik (PPS). 3. **ZDUŃCZYK WŁODZIMIERZ** — nauczyciel, pracownik Zarz. Gł. Związku Rob. Rolnych (PPR). 4. **WÓJCICKI HENRYK** — robotnik, przewodniczący Rady Zakładowej Zakładów Ostrowieckich (PPR). 5. **ŁAKOMIEC IGNACY** — rolnik, prezes Pow. Zarz. SL. 6. **MAJEWSKI SZCZEPAN** — rolnik (PPR). 7. **WILTAS JAN** — spółdzielca, dyrektor Spółdzielni (PPS). 8. **MAGDZIARZ PIOTR** — rolnik (SL). 9. **MOSKWA ZYGMUNT** — inżynier, Państwowa Szkoła Przemysłowa (SD). 10. **PIEKUT BRONISŁAW** — robotnik (PPR) 11. **RAK JAN** — rolnik (SL). 12. **PIETRZYK WŁADYSŁAW** — robotnik, Sekr. Zw. Zaw. Metalowców (PPR). 13. **SKRZYPCZAK JÓZEF** — robotnik (PPS). 14. **JAWORSKI MARIAN** — nauczyciel, inspektor szkolny (SD).

OKRĘG Nr 14 Radom

1. **OSÓBKA - MORAWSKI** — spółdzielca, Premier Rządu Jedności Narodowej (PPS). 2. **WIŚLICZ EUGENIUSZ** — robotnik, wojewoda kielecki (PPR). 3. **GRZECZNAROWSKI JÓZEF** — spółdzielca, dyrektor SPB (PPS). 4. **PODRYGAŁŁO STANISŁAW** — rolnik, przewodniczący Wojew. Zarz. SL. 5. **RADZIWIŁŁ KRZYSZTOF** — dziennikarz, redaktor polityczny Kuriera Codziennego (SD). 6. **ABRAMOWICZ EDWARD** — ekonomista, wiceprzew. WK PPS. 7. **MAJ ANDRZEJ** — rolnik (PPR). 8. **RĘKAS STEFAN** — rolnik, prezes Pow. Zarz. SL Częstochowa. 9. **BIAŁECKI JAN** — kolejarz (PPR). 10. **ŚWIERSZCZ JÓZEF** — robotnik, przewodn. Pow. Rady Narodowej Starachowice (PPS). 11. **MOSKWA ZYGMUNT** — inżynier, Państw. Szkoła Przemysłowa. 12. **MAJ JULIAN** — rolnik, prezes Zarz. Wojew. Zw. Sam. Chł (SL). 13. **HNATUSZKO MICHAŁ** — urzędnik fabryki broni „Pionki" (PPS). 14. **DROŻDŻ STANISŁAW** — nauczyciel (PPR).

OKRĘG Nr 19 Białystok

1. **SZTACHELSKI JERZY** — lekarz, minister aprowizacji i handlu (PPR). 2. **DYBOWSKI STEFAN** — nauczyciel, wojewoda białostocki (SL). 3. **WENCLIK WITOLD** — prawnik, przewodn. Rady Narodowej (SD). 4. **KRZEWNIAK ANDRZEJ** — metalowiec, prezydent miasta (PPS). 5. **GARNCARCZYKOWA STANISŁAWA** — nauczycielka, wiceprzew. Ligi Kobiet (SL). 6. **BODALSKI MIECZYSŁAW** — rolnik, pierwszy sekretarz Komitetu Wojewódzkiego (PPR). 7. **FORMAS FRANCISZEK** — spółdzielca, dyrektor „Społem" (PPS). 8. **KOŚCIOŁOWSKI WŁADYSŁAW** — nauczyciel, Zw. Sam. Chł. (SL). 9. **BIAŁKOWSKI WACŁAW** — magister praw, wicewojewoda (SD). 10. **KUBIAK JULIAN** — robotnik, przewodniczący OKZZ (PPR). 11. **BAUER BOLESŁAW** — robotnik (PPS). 12. **ZACHOWICZ FRANCISZEK** — nauczyciel, przewodn. Pow. Rady Narodowej w Białymstoku (SL). 13. **MANCEWICZ FELIKS** — artysta-malarz (SD). 14. **JANUSZKIEWICZ JÓZEF** — rolnik (PPR). 15. **SAWICKI WŁADYSŁAW** — robotnik (PPS). 16. **GRODZKI JÓZEF** — rolnik (SL).

Godne miejsce Polski

w rodzinie narodów słowiańskich

MOSKWA, 28.12. (PAP). — Kierownik delegacji radzieckiej na Kongres Wszechsłowiański w Belgradzie, gen. Aleksander Gundorow, oświadczył po powrocie do Moskwy korespondentowi PAP:

„Kongres Wszechsłowiański w Belgradzie był potężną demonstracją solidarności opinii publicznej państw słowiańskich w walce o likwidację pozostałości faszyzmu, w walce o trwały sprawiedliwy pokój i demokrację.

W Kongresie wzięli udział przedstawiciele wszystkich narodów słowiańskich, zarówno z państw słowiańskich, jak i z licznej emigracji, rozsianej po całym świecie.

Uchwały jego nie odzwierciedlały interesów poszczególnych grup ludności, lub interesy poszczególnych państw, lecz miały na celu obronę interesów pokoju na całym świecie oraz walkę o postęp ludzkości.

Na pytanie korespondenta PAP dotyczące delegacji polskiej na Kongres Wszechsłowiański w Belgradzie, gen. Gundorow odpowiedział:

„Skład delegacji polskiej na Kongres Wszechsłowiański świadczył o tym że idea słowiańska pozyskała sobie w Polsce najświatlejsze umysły. Śród delegacji polskiej znajdowali się przodujący działacze różnych partii.

Obecność wiceprezydenta KRN, ob. Barcikowskiego, szefa sztabu generalnego Wojska Polskiego, gen. Korczyca, prof. Michałowicza, prof. Batowskiego i innych nadała delegacji polskiej autorytetu i powagi. Z zadowoleniem pragnę podkreślić wybitny i czynny udział polskich delegatów chłopskich w pracach kongresu belgradzkiego.

Myślę, że wyrażę powszechną opinię delegatów słowiańskich, jeśli powiem, że skład delegacji polskiej na Kongres Wszechsłowiański w Belgradzie świadczy o tym, iż Polska zajmuje godne miejsce wśród rodziny ludów słowiańskich" — zakończył gen. Gundorow.

WALKI WE VIETNAMIE TRWAJĄ

Wysłannik premiera Bluma ociąga się z podjęciem rokowań

PARYŻ, 28.12 (PAP). Z polecenia rządu, sztab francuski przedsięwziął środki w celu wysłania posiłków do Indochin, gdzie wciąż trwają walki pomiędzy wojskami francuskimi a vietnamskimi.

Jak twierdzą w kołach politycznych, ministrowi kolonii Moutet nie uda się rozpocząć oficjalnych rokowań z przedstawicielami vietnamskimi.

Rząd francuski wydaje się zdecydowany nie prowadzić rokowań zanim porządek nie zostanie przywrócony i wojska vietnamskie nie zaprzestaną akcji zbrojnej.

PARYŻ, 28.12 (PAP). Wojska francuskie w stolicy Kochinchin znajdują się w stanie ostrego pogotowia. W Saigonie dotychczas spokój nie został zakłócony, chociaż istniała obawa, że walki przerzucą się i na tę część Indochin.

Transatlantyk francuski „Ile de France" ma zawinąć wkrótce do portu w Tulonie, gdzie mają być załadowane znaczne posiłki wojskowe dla Indochin. „Ile de France" ma wyruszyć do Tourane w Annamie, wioząc 9.000 żołnierzy francuskich. W Paryżu nie spodziewają się szybkiej pacyfikacji Vietnamu.

PARYŻ, 28.12 (PAP). Agencja France Presse donosi z Saigonu, że komitet wykonawczy „Nambo" tj. Indochin południowych otrzymał od władz vietnamskich rozkaz, by podległe temu komitetowi formacje wojskowe pozostały na swych dotychczasowych pozycjach i by nie przedsiębrały żadnych wrogich działań do czasu, póki minister Moutet nie zajmie stanowiska wyraźnie antyvietnamskiego.

Z drugiej strony donoszą, że południowe oddziały vietnamskie znajdują się już od pewnego czasu w pełnym szyku bojowym i w stanie pogotowia do akcji.

LONDYN, 28.12 (PAP). Jak donosi agencja Reutera, francuskie siły zbrojne wśród ciężkich walk wypierają wojska Viet-Namu z południowej części Hanoi. Ludność cywilna ma możność opuszczenia miasta.

Najbardziej zagrożona pozycja francuska w Phu Lang, gdzie 2-tysięczny garnizon francuski jest otoczony, ostatnio była atakowana z mniejszą zaciętością.

Cywilna komunikacja lotnicza w Indochinach została przerwana na czas nieograniczony. Wszystkie samoloty przeznaczone zostały do transportowania wojsk.

Spór o Antarktydę

Konkurencyjne ekspedycje USA i W. Brytanii

WASZYNGTON, 28.12. (PAP). — Zastępca amerykańskiego sekretarza stanu Dean Acheson oświadczył na konferencji prasowej, że rząd amerykański nie uznaje roszczeń terytorialnych jakie gokolwiek państwa w strefie podbiegunowej i zastrzega sobie prawo wystąpienia w przyszłości przeciwko tego rodzaju roszczeniom.

Następnie Acheson omówił sprawę okupowania przez Wielką Brytanię zatoki Małgorzaty w strefie podbiegunowej.

W zatoce Małgorzaty, jak stwierdził Acheson, ekspedycja amerykańska pozostawiła baraki i sprzęt. Ekspedycja brytyjska, która przybyła tam później, założyła stałą stację badań.

Jak informuje agencja Reutera, ekspedycja brytyjska w odpowiedzi na demarche rządu Stanów Zjednoczonych przeniosła się z zatoki Małgorzaty w inne miejsce, położone o około 300 m dalej, co nie przesądza ewentualnych roszczeń brytyjskich w tej strefie.

120 generałów i sztabowców niemieckich

zwolnionych na słowo honoru

LONDYN, 28.12 (PAP). Jak donosi agencja Reutera, władze wojskowe w amerykańskiej strefie okupacyjnej w Niemczech komunikują, że wśród 120 niemieckich jeńców wojennych, którzy zostali zwolnieni „na słowo honoru" na dwutygodniowe urlopy świąteczne w celu odwiedzenia swych rodzin, znajdują się byli generałowie i oficerowie sztabowi.

Próba sił politycznych we Francji

Prowizoryczny wybór przewodniczącego Rady Republiki

PARYŻ, 28.12. (PAP). — Przewodniczącym Rady Republiki wybrany został kandydat partii republikańsko - ludowej (MRP) Champetier de Ribes. Wiceprzewodniczącymi wybrani zostali: Gilberte Brossolette (socjalistka), Gaston Monnerville (radykał) i Georges Marranne (komunista). Po wyborze wiceprzewodniczących Rada Republiki odroczyła obrady do 14 stycznia 1947 r.

PARYŻ, 28.12. (PAP). — Wybór Champetier de Ribes uważany za próbę sił przed wyborem prezydenta Republiki, jest szczegółowo analizowany przez prasę paryską. Podkreśla się tu dwa fakty: po pierwsze komuniści i socjaliści głosowali solidarnie na kandydata komunistycznego i po drugie — kandydat MRP przeszedł znikomą większością 5 głosów.

Głosowanie to, akcentując jedność robotniczą, pogłębiło różnicę między francuską partią socjalistyczną i MRP. Opowiada się tu o gwałtownym incydencie między socjalistami a prezesem MRP Schumannem, który, przypominając socjalistom, że MRP głosował na Vincent Auriola, zapowiedział, że nigdy więcej MRP nie odda socjalistom swych głosów.

Dokonany wybór jest prowizoryczny, gdyż dnia 14 stycznia Izba Deputowanych i Rada Republiki wybiorą nowych przewodniczących na rok 1947. Do tego czasu stosunek sił w Radzie może ulec odwróceniu, gdyż brak jeszcze 45 radców terytoriów zamorskich, na ogół lewicowych. Dopiero te wybory będą próbą generalną przed wyborem prezydenta Republiki.

KRONIKA POLITYCZNA

POSIEDZENIA KOMISJI KRN

Biuro Prezydialnej Krajowej Rady Narodowej zawiadamia, że posiedzenia poselskich komisji K. R. N. odbędą się w salach Domu Poselskiego przy ul. Daszyńskiego Nr 4 według następującego planu:

W piątek, dn. 3 stycznia 1947 r.

1) Komisja Komunikacyjna o godz. 10.
2) Komisja Organizac. Samorządowa o godz. 10.
3) Komisja Prawnicza i Regulaminowa o godz. 11.

AMBASADOR WENDE W WARSZAWIE

Ambasador R. P. w Belgradzie, Jan Karol Wende, przybył w dniu 28 bm. służbowo z Belgradu do Warszawy.

—«o»—

Odpowiedź Generalissimusa Stalina

na życzenia urodzinowe

Generalissimus Stalin, nadesłał następujące depesze:

Do Pana **Bolesława Bieruta**, Prezydenta K. R. N. Rzeczypospolitej Polskiej, Warszawa.

Proszę Pana, Panie Prezydencie, o przyjęcie wyrazów wdzięczności za przyjazne powinszowanie i serdeczne życzenia, przesłane z okazji dnia mych urodzin. **J. Stalin.**

Do Pana **Edwarda Osóbki-Morawskiego**, Premiera Rządu Jedności Narodowej, Warszawa.

Proszę przyjąć wyrazy wdzięczności za przyjazne powinszowanie, przesłane z okazji mych urodzin. **J. Stalin.**

Do Pana Marszałka Polski, **Michała Żymierskiego**, Ministra Obrony Narodowej, Warszawa.

Proszę Pana, Panie Marszałku, o przyjęcie wyrazów wdzięczności za serdeczne życzenia, złożone z okazji mych urodzin. **J. Stalin.**

Do Sekretarza Generalnego Centralnego Komitetu Wykonawczego Polskiej Partii Socjalistycznej **J. Cyrankiewicza.**

Proszę przyjąć wyrazy wdzięczności za życzenia z powodu mych urodzin. **J. Stalin**

—«o»—

Proces Rzepeckiego

w dniu 4 stycznia

Z powodu choroby sędziego referenta, proces Rzepeckiego, komendanta głównego WiN, został odłożony do dnia 4 stycznia 1947 r.

WiN na usługach obcego wywiadu

Co ujawnia proces w Katowicach

Wczoraj rozpoczęła się w Sądzie Wojskowym w Katowicach rozprawa przeciwko przywódcom podziemnej organizacji WiN. Ławę oskarżonych zajęli: Władysław Szczepko, Ferdynand Kantoch, Jan Chrustowski, Emil Wehrstein, Józef Brudniak, Stanisław Laskowski i Leonard Świderski.

Po ustaleniu personaliów oskarżonych, Sąd przystąpił do odczytania obszernego aktu oskarżenia, w którym zarzuca się obwinionym, że w ramach WiN dywersją, sabotażem i szpiegostwem dążyli do obalenia obecnego ustroju państwowego. Przywódcy organizowali specjalne „oddziały polityczne" w instytucjach państwowych oraz „brygady wywiadowcze", mające na celu zdobywanie tajemnic państwowych dla obcego wywiadu.

Oskarżeni podlegali kierownictwu południowego obszaru WiN i utrzymywali kontakt z bandami leśnymi, jak np. z bandą „Ognia".

Egzystencja organizacji WiN w znacznej mierze uzależniona była od pomocy materialnej z zagranicy, skąd otrzymywała poważne środki finansowe. WiN przekazywał stale obcym agenturom materiał szpiegowski i wiadomości, mające na celu skompromitowanie Rządu Jedności Narodowej.

Członkowie organizacji odbywali częste zebrania i dyskusje, w czasie których jedną z myśli przewodnich było umocnienie pozycji PSL jako partii opozycyjnej.

„Waluta papierosowa"

Jeden ze sposobów zjednywan a Niemców

LONDYN, 28.12. (PAP). — Korespondent Reutera powołując się na informacje z kół urzędowych donosi, iż z dniem 15 stycznia dowódca wojsk amerykańskich w Niemczech generał Clay ma wydać zakaz używania w całej strefie amerykańskiej papierosów, jako środka wymiennego.

Zakaz ten wydany został w związku z protestem Wielkiej Brytanii popartym przez Francję i ZSRR przeciwko nadużywaniu tej „waluty" w strefie amerykańskiej.

Protest ten stwierdza, że nadużywanie przez Amerykanów tego środka wymiennego wobec „głodu papierosowego" w pozostałych strefach okupacyjnych, stanowi akcję, mającą na celu zjednywanie Niemców, sprzeczne z umową poczdamską.

—«o»—

45 milionów zł

na Daninę Narodową

Centrala Handlowa Przemysłu Chemicznego wpłaciła w dniu 20 bm. do Banku Gospodarstwa Krajowego na rachunek Daniny Narodowej 45.073.059 zł.

CO PISZE PRASA ZAGRANICZNA

Wizyta marsz. Montgomery w Moskwie Nafta perska, Stany Zjedn. i Anglia

Prasa angielska komentuje wiadomość o bliskim wyjeździe marszałka Montgomery do Moskwy. Wszystkie gazety podkreślają polityczne znaczenie tej wizyty.

Liberalna **„News Chronicle"** łączy wizytę Montgomery z porozumieniem, osiągniętym między wielkimi mocarstwami w Nowym Jorku.

„Chociaż wizyta będzie miała oficjalnie charakter kurtuazyjny — pisze gazeta — nie jest wykluczone, że w czasie pobytu marszałka Montgomery w Moskwie będą omówione zagadnienia polityczne, interesujące obydwa państwa". Gazeta przypomina, że Wielką Brytanię łączy ze Związkiem Radzieckim traktat przyjaźni i wzajemnej pomocy. „Możliwe — pisze gazeta — że wizyta marszałka Montgomery ma właśnie na celu podkreślenie znaczenia tego traktatu".

Konserwatywny **„Daily Mail"** uważa, że marszałek Montgomery będzie prowadził w Moskwie „rokowania natury wojskowej". Gazeta dodaje, że zaproszenie Montgomery do Moskwy kładzie kres plotkom o chorobie Stalina.

„Daily Express" dowiaduje się, że rozmowy marsz. Montgomery w Moskwie będą dotyczyły kwestii okupacji Niemiec.

Paryski **„Le Monde"** w artykule wstępnym omawia wiadomość z Teheranu, według której Anglo - Irańskie Towarzystwo Naftowe sprzedało na 20 lat znaczną część swojej produkcji amerykańskim towarzystwom naftowym „Standard Oil" i „New Jersey Vacuum".

„Aczkolwiek — pisze gazeta — Foreign Office w Londynie i Departament Stanu w Waszyngtonie oświadczyły, że jest to transakcja czysto handlowa i prywatna, nie ulega wątpliwości, że nie jest ona pozbawiona doniosłego znaczenia politycznego.

Umowa zawarta między Anglo - Irańskim Towarzystwem Naftowym a amerykańskimi trustami naftowymi oznacza poważne rozszerzenie wpływów Ameryki na Bliskim Wschodzie. Dotychczas Ameryka zadowalała się udziałem w zyskach z eksploatacji złóż naftowych w rejonach Iraku i Zatoki Perskiej.

Obecnie większe zainteresowanie potężnych amerykańskich trustów naftą perską musi spowodować znaczne zmiany w polityce amerykańskiej na Bliskim Wschodzie. Będzie to oznaczało większe niż dotychczas zainteresowanie Ameryki nie tylko sprawami, dotyczącymi krajów arabskich i Palestyny, ale też problemami, dotyczącymi kanału Sueskiego i Egiptu".

Gazeta przewiduje, że rozszerzenie sfery zainteresowań amerykańskich na Bliskim Wschodzie nie pozostanie bez wpływu na dalszy bieg rokowań między wielkimi mocarstwami.

Wyjaśniamy wątpliwości:

Walczymy o Polskę

która pozbędzie się wyzysku i spekulacji

Sprawozdania, które napływają z przebiegu akcji wyborczej w terenie, wskazują na jeden moment, zasługujący na szczególną uwagę. Oto poszczególne jednostki wśród klasy robotniczej, popierając zasadniczo obóz demokracji polskiej, popierając zasadniczo cele i dążenia stronnictw robotniczych, nie rozumieją w pełni jak należy powiązać te zasadnicze cele, ogólne dążenie stronnictw robotniczych do Polski Sprawiedliwości Społecznej z dzisiejszą rzeczywistością polską, daleką przecież jeszcze od sprawiedliwości społecznej.

Na kilku fabrykach włókienniczych Łodzi, na jednej z fabryk metalowych wojew. warszawskiego spotkaliśmy się z takimi mniej więcej pytaniami:

Dlaczego w Polsce Ludowej dozwolony jest wolny handel, przy którym właściciel niewielkiego sklepiku zarabia więcej aniżeli wysoko kwalifikowany robotnik w fabryce państwowej?

Dlaczego Polska Ludowa jest Polską o dużych, jaskrawych różnicach społecznych — różnicach w znacznym stopniu na niekorzyść świata pracy — dlaczego jest ona Polską, w której istnieje i pleni się spekulacja?

Pytania, jakie postawiono na tych fabrykach, niewątpliwie stają przed niejednym uczciwym robotnikiem i pracownikiem umysłowym w Polsce. I właśnie dlatego zasługują one na uważne rozpatrzenie i na szczegółową odpowiedź.

Walka ze spekulacją i granice jej możliwości

Czy ze spekulacją można i należy walczyć? Niewątpliwie tak. Pisaliśmy o tym często w „Głosie Ludu" i będziemy do tego zagadnienia wielokrotnie wracali. Polska Partia Robotnicza była inicjatorką stworzenia Komisji Specjalnej, która dobrze dała się we znaki spekulantom i jeszcze da się im we znaki w przyszłości.

Czy przez walkę ze spekulacją można osiągnąć coś realnego? Niewątpliwie tak. Świadczy o tym złamanie fali spekulacyjnej, która powstała po fultońskiej mowie Churchilla, świadczy ostatnie przełamanie fali spekulacji na rynku włókienniczym, świadczy wiele innych przykładów.

Czy ze spekulacją można walczyć sprawniej, lepiej, bardziej sprężyście aniżeli walczy się do tej chwili?

Niewątpliwie tak. Pisaliśmy niejednokrotnie o takich czy innych zaniedbaniach na tym odcinku. Dróg do usprawnienia walki ze spekulacją należy naszym zdaniem szukać przede wszystkim we wzmożeniu aktywności najszerszych mas ludowych, w aktywnym udziale w walce ze spekulacją brygad związków zawodowych, robotniczych komisji fabrycznych, powołanych w tym celu itd. Niewątpliwie, takie wzmożenie aktywności mas robotniczych w walce ze spekulacją może odegrać poważną rolę w okiełznaniu spekulacji.

Ale czy walka ze spekulacją, choćby najbardziej masowa, sama przez się zlikwiduje to na co cierpimy obecnie: brak dostatecznej ilości artykułów codziennego zapotrzebowania, drożyznę tych artykułów, zbyt niski poziom życia olbrzymiej większości narodu?

Tutaj odpowiedź musi wypaść inaczej niż na poprzednie pytania. Sama walka ze spekulacją nie wystarczy.

Spekulant działa tam, gdzie znajduje podatny grunt. A podatny grunt dla spekulacji — to brak towarów, to głód towarowy w kraju. Wiele decydujących artykułów wyrabiamy dotąd w ilościach o wiele mniejszych aniżeli przed wojną, a potrzebujemy ich raczej więcej, bo wojna zniszczyła nasz kraj i musimy nie tylko pokrywać normalne bieżące zapotrzebowanie ale jednocześnie wyrównywać poniesione w czasie wojny straty.

Weźmy jako przykład zagadnienie skóry. Mamy jej mniej, bo jest mniej bydła, którego ubój dostarcza nam skóry. A butów trzeba nam więcej, aniżeli przed wojną. Więcej, bo przed wojną prawie każdy — przynajmniej w mieście — miał jakieś rezerwowe obuwie, a dzisiaj setki tysięcy ludzi wróciło z tułaczki całkowicie obdartych. Czy w tych warunkach cena skóry musi wzrosnąć? Rzecz jasna, że tak. Jaka jest na to rada? Przede wszystkim jedna: produkować więcej skóry. — Ale to wymaga czasu. Woły, jak wiadomo, nie od razu rodzą się wołami. Nim urosną, mija parę lat. A kupić skórę zagranicą dzisiaj nie tak łatwo.

Pozostaje jedno: łączyć różne metody walki o obniżkę cen skóry — przywóz z zagranicy, rozdział pewnej ilości skóry (bądź gotowego obuwia) na kartki czy przydziały służbowe itd. itd. Czy da to w sumie pełne zaopatrzenie wszystkich zainteresowanych? Oczywista, że nie. Ale jest to jedyna możliwa droga.

Nie można zlikwidować wolnego rynku

Spotykamy się w odpowiedzi na to z zarzutem: w takim razie niech państwo położy na wszystkim rękę, niech przestanie tolerować wolny handel, niech rozdziela wszystko na kartki. Wtedy pasożyt nie dostanie nic, wtedy każdy dostanie akurat tyle, ile jest warta jego praca.

Pozornie jest to argumentacja pociągająca. Ale, niestety — tylko pozornie. Bo zastanówmy się nad dwoma zagadnieniami:

Czy państwo może „położyć rękę na wszystkim?"

Łatwo — stosunkowo łatwo — jest położyć rękę na produkcji huty żelaza. Ale już na fabrykach „lekkiego przemysłu" kontrola byłaby o wiele trudniejsza. A cóż dopiero w rzemiośle, które przecież stanowi olbrzymią część aparatu produkcyjnego naszego kraju? Cóż dopiero w rolnictwie z jego wieloma setkami tysięcy gospodarstw chłopskich, rozmaitych co do wielkości, urodzajności gleby, liczby inwentarza, nawet — indywidualnych zdolności gospodarza?

Tutaj wszelka kontrola staje się oszukiwaniem samego siebie. Przekonali się zresztą o tym doskonale Niemcy w czasie swoich rządów w Polsce. Taka kontrola, z konieczności drobiazgowa, z natury rzeczy nienawistna dla chłopa i rzemieślnika, nie mogłaby być skuteczną, nie mogłaby zapobiec powstaniu nowego, już nie wolnego, ale za to „czarnego rynku", na który wyciekałyby masowo wyroby rzemieślnicze i żywność. Ceny na tym rynku byłyby wyższe, niż obecne ceny rynku wolnego, gdyż każdy taki „czarny handlarz" liczyłby sobie nie tylko swój obecny zarobek, ale także „premię za ryzyko" kary, grożącej mu w razie przyłapania.

Czy państwo, „kładąc rękę na wszystkim" mogłoby zaopatrywać świat pracy lepiej, aniżeli obecnie?

Suma towarów, którą rozporządzałoby państwo, wzrosłaby niewątpliwie. Ale wzrosłaby w znacznie mniejszym stopniu, aniżeli to wyobrażają sobie ludzie mało krytyczni. Rzemieślnik, który musiałby dostarczać całą swą produkcję państwu po cenach stałych, nie wysilałby się znów tak bardzo, by ta produkcja była jak największa. To samo można powiedzieć o chłopie i jego produkcji rolniczej. Suma towarów wzrosłaby stosunkowo nieznacznie. A liczba osób do zaopatrzenia? Ta wzrosła by bez porównania więcej. Bo przecież biorąc od rzemieślnika czy chłopa jego produkcję po cenie stałej, państwo zaciąga zobowiązanie zaopatrywania go w zamian również po cenach stałych. A dziś, sprzedając swe towary na wolnym rynku, zaopatruje się on również na wolnym rynku we wszystko, czego mu potrzeba.

Suma towarów wzrosłaby mniej, liczba osób, które należy zaopatrywać, wzrosłaby znacznie bardziej.

To znaczy: *ilość żywności i wyrobów przemysłowych, przypadających na jednego obywatela zaopatrywanego przez państwo, nie podniosłaby się, a spadła. Byłoby gorzej, nie lepiej dla robotnika i pracownika umysłowego.*

Podniesienie wydajności pracy — jedyną drogą do dobrobytu mas ludowych

Czy istnieje więc realne wyjście z obecnego położenia? Czy istnieje wyjście gwarantujące rzeczywiste podniesienie poziomu życia mas ludowych? Przecież robotnik, chłop, pracownik chce — *i słusznie chce* — aby demokracja przyniosła mu nie tylko prawa polityczne, ale i materialną poprawę bytu, aby znalazła ona wyraz w dobrobycie świata pracy.

Wyjście istnieje. Tylko nie jest ono środkiem cudotwórcy, który powie słowo — zaklęcie i wyleczy od razu chorego. Jest ono pozornie proste: trzeba, ażeby w naszym kraju było więcej wszelakich towarów, więcej żywności, więcej wyrobów przemysłowych. Wtedy spekulant *nie będzie mógł* pędzić cen do góry, chociaż będzie chciał. Wtedy obraz rzeczywistości polskiej zbliży się o wiele bardziej do obrazu sprawiedliwości społecznej — tej sprawiedliwości, o którą od wielu dziesiątek lat walczy i nie przestaje walczyć klasa robotnicza — sprawiedliwości, o którą walczy nasz ruch, nasza Partia.

Wszyscy w Polsce znają Plan Trzyletni, opracowany w pierwszym rzędzie przez działaczy ruchu robotniczego. Wszyscy w Polsce wiedzą, że ten plan przewiduje przekroczenie w ciągu trzech lat przedwojennego spożycia na głowę ludności większe ilości artykułów żywnościowych i przemysłowych. Kiedy zrealizowany zostanie plan trzyletni, walka ze spekulacją będzie wygrana na bardzo szerokim odcinku, podział dochodu społecznego będzie o wiele bardziej sprawiedliwy, o wiele bardziej korzystny dla świata pracy, aniżeli obecnie.

Walczymy o Polskę Ludową. Budujemy Polskę Ludową. Polska Ludowa — to Polska Sprawiedliwa. Ale budujemy tę Polskę w warunkach, w jakich stawia nas dziedzictwo pięciu lat wojny i okupacji. Są to warunki ciężkie. Ale jedyna droga do ich zmiany — to droga uporczywej, ofiarnej, planowej pracy. Tą drogą prowadzi naród obóz demokracji ludowej i za tą drogą wypowie się naród w dniu 19 stycznia.

R. Łysiak

Kto i co planuje w Polsce

Schemat kierowniczych organów planowania

Tow. Minc, mówiąc na 1-szym Zjeździe PPR w 1945 roku o organizacyjnym i statystycznym przygotowaniu do planu trzyletniego stwierdził, że nie posiadaliśmy wtedy organizacyjnego aparatu planowania, i doszedł do wniosku: „Dlatego na wielki Plan Gospodarczy jest dziś jeszcze za wcześnie".

Już w 9 miesięcy później, referując na sesji K.R.N. trzyletni plan odbudowy gospodarczej, mógł minister Minc stwierdzić, że organy planowania, które powstawały z początku, jako rozproszone komórki planowania na różnych odcinkach gospodarki, zyskały organ naczelny, ośrodek myśli planowania — Centralny Urząd Planowania.

Równocześnie wytworzyła się i okrzepła armia pracowników planujących.

Spróbujemy w krótkim szkicu dać przegląd organizacji tej armii, wzajemnej zależności poszczególnych ogniw planowania, zadań stojących przed nimi i podziału kompetencji.

Na czele aparatu planującego w kraju stoi Centralny Urząd Planowania. Instytucja ta jest pomyślana, jako organ koordynujący plany i myśl gospodarczą poszczególnych resortów gospodarczych, ministerstw, których działalność uzupełnia się i zazębia się wzajemnie.

W. C. U. P.-ie w zasadzie nie odbywa się planowanie w zakresie poszczególnych resortów, lecz jedynie rozpracowanie i uzgodnienie planów międzyresortowych, pozostających we wzajemnej zależności, tworzących zamknięty bilans gospodarczy.

Z C. U. P-em współpracują te Departamenty ministerstwa, których działalność odpowiada zakresowi zagadnień, reprezentowanych przez C. U. P.

Takie zagadnienie, to np. transport kolejowy.

Każde ministerstwo rozpracowuje plan przewozu, związany z jego wytwórczością i potrzebami transportowymi.

Ministerstwo Komunikacji przygotowuje projekt planu przewozowego środkami, będącymi do dyspozycji Ministerstwa Komunikacji.

C. U. P. koryguje i zatwierdza ten plan, występując jako rozjemca w sprawach spornych i przedkładając go Komitetowi Ekonomicznemu Rady Ministrów do zatwierdzenia.

Podobnie rzecz się ma w zakresie rozdzielnictwa towarów reglamentowanych przez państwo. Departament Gospodarki Towarowej C. U. P. zbiera od poszczególnych ministerstw zapotrzebowania na surowce, materiały pomocnicze do produkcji i wyroby gotowe oraz zestawia te zapotrzebowania w ogólny plan rozdziału towarów, dysponowanych w planie ogólnopaństwowym.

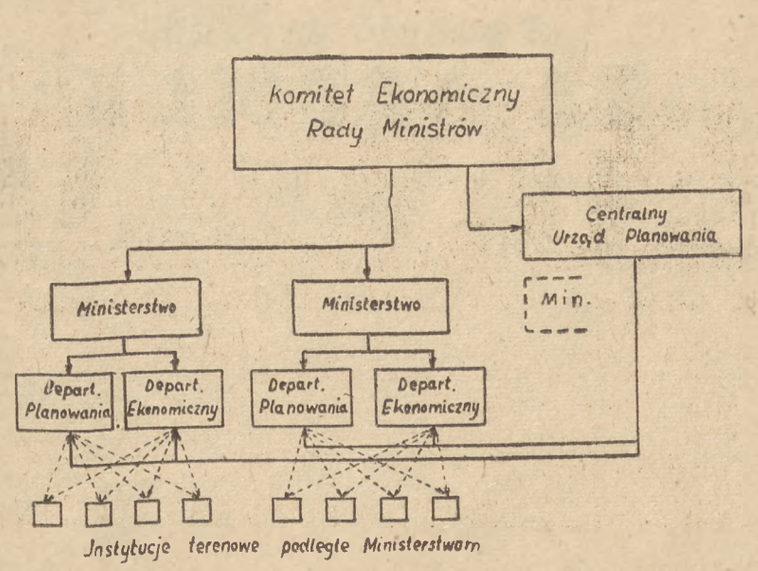

Projekt podziału produkcji przemysłowej przedkłada w tym wypadku Ministerstwo Przemysłu, będące producentem tych towarów.

Decyzja w sprawach spornych należy do Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów. Dalszym fundamentalnym zagadnieniem, koordynowanym przez C. U. P., jest współpraca między rolnictwem, a innymi gałęziami gospodarki narodowej.

Taka współpraca istnieje np. między rolnictwem, jako producentem zasobów żywnościowych, a aprowizacją jako odbiorcą na rzecz wyżywienia kraju.

I odwrotnie: w zagadnieniach dostawy maszyn rolniczych i nawozów sztucznych ze strony przemysłu na rzecz rolnictwa, — jest koordynowane przez ten że Departament Rolnictwa w C. U. P-ie.

Uzgodnienie programów produkcji przemysłowej, uruchomionej w ramach rozmaitych resortów gospodarki narodowej, należy do Departamentu Przemysłowego C. U. P.

Tego rodzaju przemysły, to np.: przemysł spożywczy w ramach Min. Aprowizacji, przemysły monopolowe w Min. Skarbu, przemysł materiałów budowlanych w Min. Odbudowy, zakłady przemysłowe samorządowe w Min. Admin. Publicznej i wreszcie podstawowe, kluczowe gałęzie przemysłu w resorcie Min. Przemysłu. Departament Przemysłowy C. U. P-u uzgadnia też obsługiwanie przemysłu w zakresie planów, opracowywanych przez inne Departamenty C. U. P-u, w pierwszym rzędzie w zakresie finansowania przemysłu z funduszy krajowych i zagranicznych, inwestycyj przemysłowych itp.

W zakresie planowego ujęcia zagadnień finansowych naszej gospodarki, przede wszystkim na odcinku współpracy Min. Skarbu z innymi resortami, rozpatruje zagadnienia Dep. Finan. C. U. P-u. Poza szeregiem innych departamentów, którym tu nie poświęcimy szerszego omówienia, — należy wspomnieć o koordynacji zagadnień, związanych z handlem zagranicznym. W tym zakresie poza działalnością Podkomitetu Ekonomicznego Rady Ministrów i jego sekretariatu, działającego w ramach C. U. P-u, można jedynie zapowiedzieć organizujący się dopiero Departament dla Międzynarodowych Stosunków Gospodarczych.

Planowanie ogólnokrajowe jest rzeczą nową w naszym kraju. Organizacja tego planowania nie jest w dostatecznym stopniu popularyzowana wobec placówek terenowych naszej gospodarki, w szczególności przemysłu. Stąd liczne nieporozumienia kompetencyjne.

Zbierając wyżej powiedziane:

C. U. P. uzgadnia, koordynuje między resortami ich plany odcinkowe, zestawia je w ogólnonarodowy plan gospodarczy, lecz nie wyręcza poszczególnych resortów w opracowaniu planów wewnętrznych danej gałęzi życia gospodarczego.

C. U. P. **nie wchodzi** w kontakty z poszczególnymi ogniwami resortów gospodarczych podległych swoim ministerstwom.

Wszystkie niższe ogniwa Min. Gospodarczych mogą zwracać się do C. U. P-u tylko za pośrednictwem swoich Departamentów Planowania i Ekonomicznych.

C. U. P. jest organem doradczym Komitetu Ekonomicznego Rady Ministrów, przygotowuje materiały i projekty dla powzięcia uchwał przez Komitet Ekonomiczny lub przez pełną Radę Ministrów w zakresie regulowania stosunków gospodarczych państwa.

Sylwester Nowotny.

ZIEMIE ODZYSKANE
warunkiem rozwoju gospodarczego Polski
DANINA NARODOWA
fundamentem odbudowy tych ziem

3 KTO CHCE POKOJU WEWNĘTRZNEGO W KRAJU głosuje na Blok Demokratyczny! 3

NA TEMATY DNIA

Książka w Polsce Odrodzonej

Chlubimy się naszymi sukcesami w dziedzinie odbudowy gospodarczej kraju. Wznosząca się wciąż krzywa wzrostu produkcji przemysłowej jest dla nas dowodem, że demokracja ludowa zdaje swój egzamin na tym trudnym odcinku, że tempo naszego rozwoju gospodarczego jest bez porównania szybsze, niż w analogicznym okresie po pierwszej wojnie światowej.

Ale czy to wystarczy?

Nie tylko dobrobyt materialny, ale i kultura duchowa stanowią o rozwoju narodu. Warto tę starą prawdę przypomnieć, choć może się ona wydać wyświechtanym frazesem.

Trzeba sobie jasno zdać sprawę: u progu wyzwolenia staliśmy na niebezpiecznym zakręcie, nie tylko w dziedzinie gospodarczej, ale i na odcinku kulturalnym. Przerwa sześciu lat w rozwoju kulturalnym narodu — to okres niemały. Wyrosła w tym czasie paromilionowa rzesza naszej młodzieży, która w swych najlepszych latach pozbawiona była możności korzystania z naszego dorobku kultury narodowej. Była to zresztą nie tylko przerwa — było to raptowne cofnięcie się w tył. Któż zliczy choćby wszystkie biblioteki zniszczone lub wywiezione przez okupanta?

Już przed wojną rozwój kulturalny mas ludowych hamowany był brakiem książki, na którą chłop czy robotnik nie mógł sobie pozwolić. Jakże palącą stała się ta sprawa dzisiaj!

Co w tej sytuacji zrobiliśmy? Postawiliśmy sobie za zadanie nie tylko nadrobić braki, ale rzeczywiście zrealizować hasło „książka pod każdą strzechę". Zadanie to olbrzymie i nie łatwo powiedzieć, kiedy je zrealizujemy. Możemy wszakże już dziś w dziedzinie nowych i wznowionych wydawnictw pochlubić się pięknym dorobkiem.

Takich nakładów książek jak obecnie nie było przecież przed wojną. Nakład 10 tys. egzemplarzy można traktować jako przeciętny, choć są daleko wyższe, podczas gdy dawniej nakłady książek wynosiły zwykle 2.000 — 3.000 egzemplarzy i tylko wyjątkowo przekraczały tę cyfrę. Ilość książek wydanych w ciągu pierwszych dwóch lat wyzwolenia bije na głowę i wielokrotnie przewyższa produkcję wydawniczą z lat 1920—22.

Czołowe nasze spółdzielnie wydawnicze zabrały się z dużym rozmachem do wznowienia dzieł naszych klasyków: Mickiewicza, Sienkiewicza, Żeromskiego, Orzeszkowej, Rodziewiczówny i innych. To było najpotrzebniejsze nie tylko dla szkół. A przecież obok tego nie brak bogatego wachlarza literatury współczesnej, różnych wspomnień z okresu okupacji, nie brak i literatury naukowej, nie brak także przekładów obcych, że wymienimy tylko wydanie przez „Książkę" 5 tomów Balzaka.

Wystarczy obejrzeć wystawy sklepowe, wystarczy przejrzeć katalogi, aby zrozumieć, jak wielki krok naprzód zrobiliśmy choćby w porównaniu z tym co było na „gwiazdkę" 1945 roku. Rosną stosy książek i idą w lud. I co najważniejsze: nie zawalają te książki półek księgarskich, ale każda z nich jest rozchwytywana i wydawałoby się, że żaden nakład nie jest zbyt wysoki.

Są to dopiero pierwsze kroki. Jest jasne, że to jeszcze mało, mało, i jeszcze raz mało. Wiemy dobrze, że kraj woła o dziesiątki milionów nowych książek. Wiemy dobrze, że jeśli nawet zwiększymy produkcję książek 10-krotnie, to jeszcze nie zaspokoi to potrzeb kraju.

Ale chodzi nam w tej chwili o stwierdzenie prostego faktu, który powinien zamknąć usta wszystkim niedowiarkom i tym naszym wrogom, którzy zaczęli krakać, zanim jeszcze ruszyliśmy z miejsca. Chodzi o to, aby raz na zawsze skończyć z kłamstwem, jakoby obalenie władzy kapitału i obszarnictwa miało oznaczać upadek kultury, jakoby nowa epoka w którą wkroczyliśmy, budowała jedynie cywilizację materialną i nic ponadto. Rzeczywistość nasza mówi, że jest akurat odwrotnie, że w parze z rozwojem dobrobytu materialnego, wzrastać będzie także kultura duchowa.

GŁASKAĆ CZY PĘTAĆ?

Niemcy chcą sprawić światu „niespodziankę"

Sesja O.N.Z. zakończona została w atmosferze kompromisu i pojednawczości. Odjeżdżający z Nowego Jorku politycy i dyplomaci snują optymistyczne przewidywania na temat dalszych możliwości współpracy międzynarodowej, podkreślając z zadowoleniem, że — wbrew opinii czarnowidzów — sesja O.N.Z. doprowadziła do pomyślnego rozwiązania szeregu kwestii zasadniczej wagi, jak rozbrojenie powszechne, stosunek narodów zjednoczonych do Hiszpanii frankistowskiej i inne.

Wszystko to świadczy niewątpliwie o wzmagającej się na całym świecie woli pokoju i międzynarodowej współpracy, zarówno jak o tym, że przed tą wolą ludów ustępować muszą innego rodzaju plany i zamiary, właściwe mężom stanu dawnego, reakcyjnego autoramentu.

Nie należy zamykać jednak oczu na to, że istnieją i działają w świecie złowrogie a nieokiełznane jeszcze siły, które — w imię interesów określonych grup kapitału międzynarodowego — czynić będą wszelkie wysiłki, aby nadejście upragnionej przez ludzkość ery zgody i harmonii jak najbardziej utrudnić i opóźnić.

B. minister handlu St. Zjednoczonych, Henry Wallace, omawiając sytuację międzynarodową, poruszył m. inn. zagadnienie niemieckie, podkreślając, że Niemcy są właśnie tym czynnikiem, który w sposób najniebezpieczniejszy zatruwa stosunki między ZSRR a mocarstwami anglosaskimi.

Henry Wallace, jeden z najbliższych współpracowników prez. Roosevelta, jest niewątpliwie doskonale zorientowany w sprawach polityki swego kraju i posiada pełną wiedzę nie tylko o tym, co się dzieje na widowni, ale i o tym, co odbywa się za kulisami spraw międzynarodowych, dlatego też oświadczenia tego amerykańskiego męża stanu mają wysoki ciężar gatunkowy, tym wyższy, że słuszność ich popierana jest nieomal codziennie wymową niedających się ukryć ani zlekceważyć — faktów.

W świetle oświadczeń Wallacea na szczególną uwagę zasługuje praktyka niektórych anglosaskich władz okupacyjnych w Niemczech.

Na konferencji prasowej, przedstawiciel brytyjskich władz okupacyjnych w tych dniach oświadczył, że nie będzie już w tym roku dalszej likwidacji zakładów **przemysłu stalowego** w strefie brytyjskiej, a dalsze likwidowanie fabryk w roku przyszłym nie wydaje się prawdopodobne, gdyż władze brytyjskie liczą się z koniecznością wzmożenia produkcji w niemieckim przemyśle stalowym.

W głównej kwaterze okupacji amerykańskiej, pod przewodnictwem gen. Mac Narney'a, odbyła się konferencja, poświęcona sprawom ekonomicznym Niemiec. W toku obrad podkreślono konieczność przyjścia z **wydatną pomocą Niemcom**, gdyż — „ludzie głodni — twierdzili uczestnicy konferencji — nie są zdolni do podejmowania demokratycznych reform". Kierownik wydziału przemysłowego kwatery głównej wypowiedział życzenie, by wartość eksportu niemieckiego wyniosła co najmniej 100 mil. dolarów, przy czym wyraził też pogląd, że nadszedł już czas, by umożliwić **niemieckim kupcom i przemysłowcom wyjazdy zagranicę**, celem nawiązywania bezpośrednich kontaktów.

Pieczołowitość troskliwych opiekunów, tak dbałych o moralne i materialne potrzeby „nieszczęśliwego" narodu niemieckiego, zachęca jego najczynniejszych przedstawicieli do wszechstronnej działalności politycznej, skierowanej ku odbudowie potężnych, demokratycznie uszminkowanych (na razie...) Niemiec.

Obok tryumfalnych występów Schuhmachera w Londynie i oratorskich popisów odwetowych różnych Neumannów, Kaiserów i Spieckerów w Niemczech, mamy pod tym względem do zanotowania fakt powołania do życia w strefie brytyjskiej jeszcze jednej organizacji „demokratycznej" pn. **„Unia Paneuropejska — Sekcja Niemiecka"**. Ta Unia, powstała najwidoczniej z inspiracji zurychskiej mowy p. Churchilla, grupuje najskrajniejsze elementy reakcyjne i prohitlerowskie.

Ucieszony tym wszystkim, nadburmistrz Hamburga — Brauer zwołał zebranie publiczne, na którym roztoczył **„pomyślne prognozy dla rozwoju gospodarki niemieckiej"**. „Fabryki niemieckie — zapowiedział p. Brauer — pracować będą pełną parą... Jakkolwiek złe chwile całkowicie jeszcze nie minęły, jednak najgorsze Niemcy mają już poza sobą. Rozwój niemieckiej gospodarki stanowić będzie dla wielu — **niespodziankę**", — zakończył swe przemówienie p. Brauer, wśród entuzjastycznych oklasków słuchaczy. Temu entuzjazmowi nie można się dziwić, istnieją jednak poważne podstawy do obaw że zapowiedziane przez hamburskiego nadburmistrza „niespodzianki" będą miłe jedynie dla Niemców.

•

Jakaż to szkoda, że brak czasu nie pozwala politykom i mężom stanu na zajmowanie się literatura światową, na studiowanie dzieł wielkich pisarzy i poetów. Gdyby na takie studia starczyło czasu i chęci, pp. dyplomaci, generałowie, szefowie służby okupacyjnej itp. znaleźliby np. u największego poety Słowiańszczyzny — Adama Mickiewicza — dobrze uzasadnioną opinię, że „krzyżackiego gada nie ugłaszcze nikt." A że w narodzie niemieckim jest po dziś dzień z krzyżactwa wiele, bardzo wiele, więc kto ma z „gadem" do czynienia, nie o głaskaniu go powinien myśleć, lecz o mocnych nań pętach.

Bolesław Dudziński

Stanowisko ZSRR decyduje

o granicach zachodnich Polski

Opinia pisma szwedzkiego

„Wszyscy Polacy są zgodni w swym żądaniu granicy zachodniej wzdłuż Odry i Nisy — stwierdza pismo. Polskie żądania ostatecznego ustalenia prowizorycznych granic poczdamskich posiadają bardzo przekonywujące uzasadnienie. Opierają się one na fakcie, niezaprzeczonym przez historię czasów najnowszych, że wojny niemieckie przeciw Polsce są polityczne i wybitnie agresywne militarnie i z tego tytułu należy się Polsce słuszne odszkodowanie za ciężkie cierpienia, które naród polski przeszedł, a przede wszystkim wchodzi w rachubę granica obronna. W końcu mogą też polscy politycy wskazać na tę okoliczność, że na Wschodzie odstąpiono Związkowi Radzieckiemu wielkie obszary, za które ludność polska musiała otrzymać inne osiedla. W obecnych swoich granicach może mieć Polska przeciętnie 70 mieszkańców na 1 kilometr kwadratowy zamiast 90 przed wojną, wskutek czego zostanie usunięte przeludnienie w rolnictwie i nie będzie luki w zaludnieniu.

W Warszawie nie było żadnej różnicy zdań co do jak najszybszego stworzenia faktów dokonanych na Ziemiach Odzyskanych. Upaństwowiono szereg hut, kopalń i fabryk, które rzeczywiście już pracują i zbliżają się do przedwojennego stanu.

Plan trzyletni, który z kolei służył za kamień węgielny dla całego szeregu układów handlowych z innymi państwami europejskimi, nie może zostać wykonany bez współudziału w głównej mierze byłych prowincji niemieckich.

Które z decydujących mocarstw poprze Polskę w jej żądaniach? — zapytuje pismo. — Kto je będzie zwalczał? Rząd warszawski liczy, że w tej kwestii napotka na zjednoczony opór całego niemieckiego narodu. Po ostatnich wypowiedziach Mołotowa pokłada się w Polsce wielkie nadzieje na pomoc wschodniego sprzymierzeńca.

Kiedy w sprawie niemieckich granic wschodnich dojdzie do ostatecznych rozgrywek walka będzie gwałtowna. W praktyce postanowiono w Warszawie oprzeć się na własnych żądaniach. Uważa się, że nikt nie zaryzykuje wbrew woli Polski i Związku Radzieckiego zmienić obecnej sytuacji. Przyjmuje się, że w polityce zagranicznej Polska będzie nadal sprzymierzeńcem wschodniego sąsiada. Rząd polski — kończy pismo szwedzkie — podziela optymistyczny pogląd Stalina, że obecnie nie ma dostatecznych powodów do światowego konfliktu".

Odprężenie na arenie międzynarodowej

stwierdza amerykański publicysta Lippman

Znany publicysta Lippman zajmuje się analizą międzynarodowej sytuacji po zakończeniu Generalnego Zgromadzenia ONZ i Rady Ministrów w Nowym Jorku. Lippman uważa za charakterystyczne, że zarówno Związek Radziecki jak i Anglosasi twierdzą, iż ostatnie sukcesy międzynarodowe na polu porozumienia **są tylko ich dziełem.**

Zdaniem Lippmana obie strony mogą zapisać poważne pozycje na konto swoich sukcesów. Wśród osiągnięć Anglosasów Lippman wymienia m. in. pogodny ton prasy radzieckiej.

Zwycięstwa radzieckie to: 1) uzyskanie oficjalnego potwierdzenia przez Wielką Czwórkę osiągnięć radzieckich we Wschodniej Europie, 2) wzrost prestiżu ZSRR wśród narodów kolonialnych Afryki i Azji oraz 3) ujęcie inicjatywy w sprawie rozbrojenia.

Atoli właściwym zwycięstwem — zdaniem Lippmana — jest uzyskanie porozumienia i stworzenie nastroju harmonii i zgody **wszystkich wielkich mocarstw** na warunki, które usiłowali indywidualnie zmienić, a których zmienić się nie dało. I tak Byrnes i Bevin nie potrafili przeniknąć za tak zwaną „żelazną kurtynę" i osiągnęli porozumienie z Mołotowem, przyjmując radziecki projekt rozwiązania zagadnień Europy Środkowej i Południowej.

Nastąpiła czasowa stabilizacja równowagi sił na granicach sfer wpływów, ustalonych przy końcu wojny. Obecnie — kończy Lippman —obie strony muszą pokazać: co potrafią dalej **stworzyć pozytywnego.**

Trzeba przypomnieć, że Walter Lippman — to czołowy publicysta wielkokapitalistycznych, imperialistycznych kół amerykańskich. Sprawia to, że wypowiada on nawet słuszne stwierdzenia imperialistycznym żargonem, mówiącym o „strefach wpływów" itd. Daje to pewne sfałszowanie rzeczywistości.

Ale nawet przez fałszywy żargon Lippmana przebija fakt niewątpliwy a pozytywny: mamy do czynienia z niedwuznacznym odprężeniem międzynarodowym, z osłabieniem pozycji podżegaczy wojennych w krajach anglosaskich.

Prawicowy socjalista francuski

obrońcą Schuhmachera

W paryskim dzienniku socjalistycznym **„Le Populaire"** ukazał się artykuł wstępny pióra Dumasa, biorący w obronę Schumachera, jako socjaldemokratę. Artykuł zbiegł się z ograniczeniem przez Wielką Brytanię dostaw węglowych do Francji.

Artykuł wywołał silną reakcję w prasie francuskiej. Dziennik komunistyczny **„Humanite"** przypomina, że socjaldemokraci niemieccy aprobowali imperialistyczną politykę Niemiec, popierając Wilhelma i Hitlera.

Prawicowy **„L'Ordre"** pisze pod adresem Dumasa:

„Pański antykomunizm zaślepia Pana podobnie, jak pewne koła anglosaskie, którym Pan, jako socjalista, udziela poparcia. Pokój niemieckich socjaldemokratów, który pan przewiduje byłby pokojem NIEMIECKIM".

Nowi przyjaciele

pana Attlee

Premier rządu labourzystowskiego p. Attlee był niedawno gościem honorowym na przyjęciu urządzonym przez Towarzystwo Anglo - Portugalskie w hotelu Dorchester. Ta podniosła uroczystość urządzona została z okazji urodzin dyktatora portugalskiego Salazara. Na przyjęciu panowała niezwykle ciepła i serdeczna atmosfera, goście portugalscy i angielscy prześcigali się w uprzejmościach. Mówcy wynosili pod niebiosa zalety dostojnego solenizanta, a jeden z mówców, pragnąc sprawić przyjemność p. Attlee, zagalopował się tak daleko, że porównał go z Salazarem.

Zarówno p. Attlee, jak i mistrz całej podniosłej ceremonii — portugalski książę Palmella podkreślali w swych mowach, że sojusz między Wielką Brytanią a Portugalią trwa niezmieniony od lat sześciuset.

Wznosząc toast za zdrowie pana Attlee, książę portugalski pośpieszył oświadczyć, że dzisiejsza Portugalia i dzisiejsza Anglia walczą ramię przy ramieniu przeciwko wspólnemu wrogowi w imię sprawiedliwości, w obronie cywilizacji i wspólnych ideałów.

Do uświetnienia tej swoistej uroczystości przyczyniła się również Brytyjska Korporacja Radiowa, która nadała te wzruszające mowy w tłumaczeniu na język portugalski. Operatorzy filmowi również nie próżnowali. Przedstawiciele Portugalskiej Agencji Filmowej robili zdjęcia na uroczystości, aby następnie móc wyświetlić w Portugalii film, obrazujący przyjaźń Salazar-Attlee.

Opinia angielska komentowała to znamienne wydarzenie w sposób niezbyt przyjemny dla pana Attlee.

„Być może, — pisał tygodnik Tribune, organ Labour Party, — że p. Attlee miał jakieś dostatecznie ważkie powody, podyktowane racją stanu, aby przyjąć zaproszenie na przyjęcie w Towarzystwie Anglo - Portugalskim. Wątpimy jednak, by zdawał sobie sprawę, w jaki sposób krok jego zostanie wykorzystany dla popularyzacji dyktatury Salazara. Oto naród portugalski, pozbawiony wolności słowa i swobód obywatelskich, naród ujarzmiony przez system policyjny, przekona się, że Wielka Brytania popiera reżym Salazara... Rząd nasz musi zachować rezerwę nawet wobec tak starego sojusznika jak Portugalia, jeśli ten sojusznik podczas wojny grawitował w kierunku Niemiec, a dziś czyni wszystko, co w jego mocy, aby dopomóc faszystowskiemu reżymowi Franco".

Hitlerowcy

na stanowiskach kierowniczych

Wychodząca w Berlinie gazeta „Neues Deutschland" opublikowała listę znanych hitlerowców, zajmujących kierownicze stanowiska w administracji i przemyśle na terenie angielskiej strefy okupacyjnej w Niemczech.

Prof. Bursch, były major gestapo i scharführer SA, członek partii hitlerowskiej od 1933 roku zajmuje obecnie stanowisko... rektora uniwersytetu w Kolonii. Bracia Blom, b. dyrektorzy znanej niemieckiej firmy budowy okrętów „Blom und Foss" w Hamburgu w czasie wojny produkowali uzbrojenie dla armii niemieckiej. Obaj bracia czynnie popierali i finansowali ruch hitlerowski. Zdawałoby się, że teraz znajdują się we właściwym miejscu — t. zn. w więzieniu. Bynajmniej. Ci panowie nadal kierują firmą „Blom und Foss" w Hamburgu.

Kierownikiem potężnej organizacji „Nord German Iron and Steel Control", w skład której wchodzą wszystkie koncerny ciężkiego przemysłu Zagłębia Ruhry, jest znany hitlerowiec Henry Dinkelbach, b. członek Rady Nadzorczej niemieckiej spółki akcyjnej Vereinigte Stahlwerke. Charakterystyczne, że w czasie narady ministrów spraw zagranicznych wielkich mocarstw w czerwcu br. Anglicy nagle odmówili rozwiązania koncernu Stahlwerke, który w czasie wojny kontrolował jedną czwartą całej produkcji węgla Zagłębia Ruhry i ponad jedną trzecią niemieckiej produkcji stali.

O tym, jak odbywa się denazifikacja w zachodnich strefach okupacyjnych świadczy następujący fakt. Kiedy rada zakładowa huty szklanej „Deag" w Rathausen zażądała wydalenia z administracji 10-ciu hitlerowców, miejscowe władze angielskie wezwały przewodniczącego rady do siebie i oświadczyły mu, że Anglicy nie życzą sobie zwolnienia z pracy tych panów. (RAP)

Z PRAKTYKI DENTYSTYCZNEJ

Jeśliby się udało wprawić wam kilka koronek poczułbym się znacznie lepiej.

W kraju, gdzie lud jest u siebie

(Z podróży po ZSRR)

NA KREMLU [4]

W stosunku Polaków do Republiki Rad nie to nawet było najgorsze, żeśmy niewiele o sobie wiedzieli, ale że byliśmy systematycznie okłamywani. Uporczywie naprzykład powtarza się u nas, że rewolucja nie uszanowała wspaniałych dzieł architektury czy innych sztuk, jakie jej przekazała carska Rosja. Nic nad to bardziej fałszywego.

Sztuka spełnia w Republice Rad potężną rolę scalającą i wychowawczą, a jej działanie jest tak wielkie i sięga tak głęboko, że mowy nawet być nie może o jej lekceważeniu czy niedocenianiu. Wspaniałe dzieła architektury, obrazy czy rzeźby, które Sowiety zawdzięczają swojej przeszłości historycznej, to nietylko rozkosz oczu, to lekcja. I ta rozkosz i ta lekcja wyzyskana jest wszechstronnie i świetnie podana.

Cały zespół architektoniczny Kremlu utrzymany jest doskonale. O Kremlu zresztą trzeba to powiedzieć, co o każdej prastarej stolicy: harmonia jego, jak harmonia nowoczesnej frazy muzycznej, oparta jest na dysonansie. Są tam przecież budynki z trzynastego wieku obok dziewiętnastowiecznych, budowanych przez ostatnich carów. Dobrze zrobiono, że nie starano się tych cyfr sprowadzić do wspólnego mianownika, że ich nie zafałszowano. Mury są nietynkowane, z czerwonej cegły, po której wprawne oko odgadnie czas, a pałace malowane biało i żółto.

Woks przeprowadza nas przez wszystkie bramy na Plac Cerkiewny, gdzie stoją cztery cerkwie, każda inna, każda z innego czasu i każda na swój sposób piękna. Oto więc sobór Błagowieszczeński, rozkoszny budynek z 15 stulecia, który stawiali moskiewscy i pskowscy budowniczowie. Iwan Groźny, który był wyłączony z cerkwi za swoje czwarte małżeństwo, dobudował sobie tutaj kryty ganek, który pozwalał mu pominąć wszystko być obecnym na nabożeństwie. Dziewięć złotych kopuł soboru sprawia, że całość wygląda, jak budynek do szopki i złoci się, jak bajka. Rosyjskie budynki z tej epoki nie mają monumentalnego charakteru, który wykazują później pałace i cerkwie, cechuje je raczej forma, mająca w sobie coś z biżuterii, a coś z zabawki.

Tuż obok stoi Archangielski sobór, postawiony przez architekta Włocha, dla mnie najpiękniejszy. Wysmukły i biały, podzielony jest rytmicznie na cztery nierówne zresztą części, zwieńczone wielkimi muszlami pod dachem. Obok szary sobór Uspieński, wybudowany również przez Włocha w 15 wieku, przypomina San Marco w Wenecji. U wejścia piękne freski. Tu odbywały się koronacje i stał drewniany tron Groźnego. Dopełnia całości oddzielnie stojąca biała dzwonnica archimandryty Filareta, pochodząca z 16 wieku a wysoka na 90 metrów. Jej całość jest jednak tak pięknie rozplanowana, linie poziomie tak uroczo dopełniają pionów, że pozostawia wrażenie nie ogromu, ale strzelistości.

Idziemy dalej. Oto wspaniała zabytkowa armata z brązu, mająca 40 ton wagi, stoi ona na dekoracyjnym postumencie, również z brązu, odlew ręki słynnego Andrzeja Czochowa. A oto baśniowy car-dzwon, odlew Maturina, waga 200 ton. Dzwon ma wielką szczerbę, nigdy nie dzwonił, napad Tatarów wstrząsnął ręką mistrza, pękło arcydzieło.

Granowita Pałata, również twór włoski, poryta jest grafitem jak lalą, najstarszy to w całości dochowany kremlowski budynek. Teraz wchodzimy do największego pałacu, zbudowanego w połowie dziewiętnastego wieku przez architekta Tonna, wychowanego i urodzonego w Rosji. Dawny ten pałac cesarski jest obecnie miejscem zebrań „Wierchownego Sowietu", Najwyższej Rady Państwa. Architektonicznie trzeba ten twór uważać za nadzwyczaj udany, monumentalny i bogaty, nie jest bynajmniej przeładowany. Budowniczy miał przed sobą inne jeszcze, bardzo trudne zadanie; oto musiał połączyć kluczową salą trzy budynki: nowy pałac, Granowitą Pałatę i tak zwany „Tieremnyj Dworiec", pochodzący z 18 stulecia. I to zadanie rozwiązał jak nie można lepiej.

Tieremnyj Dworiec, to właśnie te niesłychanie malownicze, wnętrza nisko sklepione przytulne, o ogromnych piecach z malowanych kafli, pękatych kolumnach, i wąskich, niskich drzwiach, gdzie, aby przejść nawet średniego wzrostu człowiek musi wpół się przegiąć; wnętrza, spopularyzowane szeroko przez teatralne i baletowe dekoracje jako wzorzec i kwintesencja rosyjskiej narodowej architektury. Niestety, fresk wskutek specjalnych właściwości rosyjskiej zimy, nie trzyma się tych ścian, trzeba je zawsze od nowa zdobić. Zworniki sklepień, to głowy cudacznych demonów, pochylone, wywalają te stwory jeden wielki, czerwony ozór, który pełni rolę sworznia. Małą kaplicę domową „Zbawiciel za złotą kratą" zamyka ta właśnie złocona krata, filigranowa i potężna, jak skrzydła.

Monumentalne sale głównego pałacu nazwę i dekorację wzięły z cesarskich orderów. Dalej są zachowane prywatne carskie apartamenty o posadzkach z dwudziestu gatunków drogocennego drzewa, o wspaniałych rzeźbionych i zdobionych intarsją drzwiach z jednej sztuki jesionu lub palisandru, „bez kleju", jak informuje oprowadzająca. Wchodzimy też do wspaniałej sali Rady, przerobionej z dwóch sal, o pulpitach z orzecha.

Oddzielny, wielki budynek mieści słynne muzeum historyczne. Są tu meble, zbroje, ekwipaże, długie szeregi szaf i gablot, jak domy, w których mieszczą się stroje koronacyjne i domowe carów. Kilometry gronostajów o niepokalanej bieli, pajęczej cienkości koronkowe tre-ny carowych, złote i srebrne tkany, które zdobiły szaty frejlin! Zwraca uwagę olbrzymi ubiór Piotra Wielkiego, który miał przeszło dwa metry wzrostu, laska jego i buty, które sam sobie zrobił.

Kapy cerkiewne osypane są dosłownie klejnotami: na jednej z nich znajduje się 120 tysięcy dużych pereł, na innej szesnaście kilo mniejszych, obie pochodzą z osiemnastego wieku. Długim szeregiem stoją karety koronacyjne zamawiane w Anglii, Francji i Włoszech, złocone, rozkosznie malowane przez mistrzów, niektóre przez Bouchera i Fragonarda, w gablotach zegary z kunsztowną maszynerią, dzikie klejnoty, ozdobione olbrzymimi diamentami, kaskady szmaragdów, emalie, złoto w listkach i najsubtelniejszych wyrobach, cudowna porcelana, między innymi słynny sewrski serwis, o tle koloru terrakoty, malowany w sceny mitologiczne, który Napoleon podarował Aleksandrowi I.

A ta cała architektura, to piękno, ta sztuka, to bogactwo: żyje i służy. Kreml żyje, jest koroną stolicy, siedzibą władz, ale i tu przebiegają wycieczki, odwiedzają muzeum szkoły, grupy żołnierzy, cudzoziemcy. To piękno nie jest bezduszne i sztucznie zakonserwowane, to wkład pokoleń w pokolenia, to rozkosz i lekcja.

Środkiem muzealnej sali ciągnie się wspaniała kolekcja tronów, zamawianych, darowanych, zdobycznych, tronów z perskiej emalii, z brązu ze słoniowej kości, z sandałowego drzewa. I jeden dwuosobowy, jeszcze z małą galeryjką i zasłoną z tyłu: tron Iwana i Piotra z roku 1680. A wiecie, co o nim opowiada kustosz?

„Na tym tronie siadywał car Iwan z synem i przyjmował zagraniczne poselstwa, ale że był głupiec a syn jego jeszcze dzieciak, więc ani nie wiedzieli, jak tym posłom odpowiadać, ani o co pytać. Dlatego z tyłu musiała siedzieć cesarzowa i podpowiadać mężowi".

Tak, lekcje historii bywają wesołe i jadowite.

Wanda Melcer

GŁOS WYBRZEŻA

Kronika Wybrzeża

RECEPCJA NOWOROCZNA U PREZYDENTA GDAŃSKA

Życzeniu noworoczne dla miasta przyjmuje prezydent m. Gdańska, Bolesław Nowicki, dnia 1 stycznia 1947 r. o godz. 10 w gmachu Zarządu Miejskiego (ul. 3 Maja 9).

ZAKOŃCZENIE SPRAWDZANIA LIST WYBORCZYCH

Z dniem 24 grudnia upłynął okres sprawdzania wyłożonych w wyborczych komisjach obwodowych list wyborców. Sądząc według frekwencji sprawdzających należy przewidywać masowy udział społeczeństwa w wyborach do Sejmu. W niektórych komisjach obwodowych w Gdyni listy wyborców zostały sprawdzone prawie w 100 proc.

GDAŃSKIE KOŁO TOWARZYSTWA PRZYJACIÓŁ MŁODZIEŻY SZKÓŁ WYŻSZYCH

Zarząd Koła tego został ukonstytuowany w składzie następującym: inż. arch. **Władysław Czerny**, wiceprezydent Gdańska (przewodniczący), **Henryk Zdziech** (wiceprzew.), **Edmund Lukasiewicz**, prof. **Franciszek Otto**, przedstawiciel Związku Kupców Polskich i Bratniej Pomocy słuchaczy Bratniaka Politechniki i Akademii Lekarskiej.

Konto Koła w K. K. O. Nr 108. Towarzystwo przystąpiło do werbowania członków, celem spełnienia swych zadań w zakresie organizowania pomocy stypendialnej i wszelkich innych rodzajów pomocy dla młodzieży szkół wyższych.

Sekretariat T-wa mieści się w gmachu Zarządu Miejskiego Gdańska (ul. 3 Maja) pokój 125.

BOJEREM 110 KM NA GODZINĘ

Olbrzymie lodowisko zatoki Puckiej, które sięga od półwyspu Helskiego za Jastarnią, aż do brzegów Kępy Puckiej i pokrywa 80 proc. zatoki, jest obecnie terenem nie tylko wytężonej pracy rybaków łowiących ryby w przeręblach lodowych, ale również rozrywki, z której korzystają mieszkańcy poszczególnych nadmorskich osad. Dziatwa i młodzież rybacka na łyżwach z żaglem bije swego rodzaju rekordy szybkości, gdyż osiąga ponad 50 km na godzinę. W czasie świąt rybacy Budzisz i Muza z Kępy Puckiej na zbudowanym przez siebie bojerze, to jest ślizgu lodowym, o trzech łyżwowych płozach z dwoma żaglami i sterem, przebyli przestrzeń z Pucka do Kuźnicy z szybkością ponad 110 km na godzinę. Bojer na lodzie, pomimo swojej prymitywności wykazał wielkie walory sportowe.

ODBUDOWANO MOST

W miejscowości Drzewicz na Kaszubach, odbyła się uroczystość otwarcia nowowybudowanego mostu drogowego, który umożliwi obecnie komunikację kołową pomiędzy Kościerzyną, Chojnicami i Bytowem. Jest to już czwarty z rzędu most odbudowany w ostatnim czasie. Zniszczony na autostradzie most w Rytlu zostanie odbudowany jako most betonowy, w ciągu 1947 roku. Prace przy odbudowie zostały już rozpoczęte.

ŚMIERĆ POD KOŁAMI POCIĄGU

Na stacji kolejowej we Wrzeszczu wpadł pod pociąg przybyły z Warszawy, 19-letni marynarz Tadeusz Walczyk, który po przewiezieniu karetką pogotowia do Akademii Lekarskiej nie odzyskawszy przytomności zmarł.

Również pod kołami pociągu zginęli dwaj strażnicy kolejowi, Henryk Rudziński i Stanisław Kila na torach kolejowych, naprzeciw Zarządu Miejskiego w Gdyni.

Zachodzi przypuszczenie, że strażnicy, pełniąc służbę na torach, usunęli się z drogi przed pociągiem, idącym z Orłowa i wpadli pod pociąg zdążający równoległym torem do Kościerzyny. Do chodzenia w toku.

Nasze porty odbudowują się

Roczny bilans pracy BOP

W roku 1946 do dnia 1 grudnia na odbudowę portów wydatkowano sumę 855 milionów zł, co łącznie z wydatkami za okres 1945 roku stanowi sumę jednego miliarda 111 milionów zł, z tego na Szczecin wydatkowano ok. 30 milionów zł.

Tym kosztem oddano do eksploatacji 7.275 mb nabrzeży w Gdańsku, około 4 tysiące mb nabrzeży w Gdyni, w tym na nowo odbudowano 769 mb i w Szczecinie oddano do użytku 500 mb nabrzeży. Na oddanych do dyspozycji nabrzeżach, dokonano mniejszych napraw, jak zabezpieczenie wyrw, wymianę lub remont rm i pali odbojowych.

63 ODREMONTOWANE DŹWIGI

W ostatnim roku wyremontowano w Gdańsku 29 dźwigów, w Gdyni 33 i jeden w Szczecinie. Wszystkie dźwigi były poważnie uszkodzone lub całkowicie zniszczone w części mechanicznej i elektrycznej. Wiele nacisku położono na odbudowę i remont magazynów, których w Gdańsku oddano do użytku 11, o powierzchni 43.000 m kw., w Gdyni 122 m kw. i w Szczecinie ok. 19.000 m kw.

ODBUDOWA BUDYNKÓW PORTOWYCH

W odbudowie portów koniecznym było również zwrócenie uwagi na położone w pobliżu budynki administracyjne i gospodarcze oraz mieszkalne, i tych wyremontowano w Gdańsku o łącznej kubaturze 37.000 m³, w Gdyni 19 o kubaturze 89.000 m³.

Wiele kosztów i wysiłków pochłonęło odbudowanie sieci elektrycznej, której w Gdańsku oddano do użytku 7.900 mb, w Gdyni 15.500 mb i 2.160 mb w Szczecinie. Linii wodociągowych odbudowano w Gdańsku 7.000 mb i 18.000 mb w Gdyni. Poza tym na przestrzeni 20.000 mb nabrzeży w Gdańsku i 23.000 mb w Gdyni, przeprowadzono cały szereg badań nurkowych, które stwierdzić miały ich stan. Wielki był również zasięg prac przy rozminowaniu wód przyportowych oraz terenów nabrzeżnych.

MOSTY, WIADUKTY, DROGI

Z dalszych prac wymienić należy usunięcie 74 wraków, odbudowanie 3 mostów i 3 wiaduktów oraz wyremontowanie niezbędnych dróg i dojazdów do portów. Poza tym odbudowano 2 elewatory zbożowe o zdolności składowej po 10.000 ton każdy. W Gdyni uruchomiono chłodnię portową, chłodnię rybną, łuszczarnię ryżu, olejarnię i wiele urządzeń rybackich. Dla magazynowania materiałów pędnych oddano do użytku Centrali Produktów Naftowych ponad 100.000 m³ zbiorników na paliwa płynne.

ROBOTY PORZĄDKOWE

Poza tymi pracami prowadzono równocześnie roboty porządkowe, polegające na oczyszczeniu nabrzeży, usuwaniu gruzów i złomu.

W obecnym miesiącu znajduje się w toku cały szereg robót, z których najważniejszymi są, odbudowa 1 419 mb nabrzeży w Gdyni, budowa skrzyń do napraw falochronów w Gdyni, odbudowa magazynów w Gdańsku o powierzchni 34.381 m kw., w Gdyni o powierzchni 39.256 m kw., w Szczecinie 3.000 m kw. oraz odbudowa 11 dźwigów w Gdańsku, 7 w Gdyni i 5 w Szczecinie.

25 MILIONÓW TON PRZEŁADUNKU W R. 1949

Niezależnie od realizowania planu bieżącego, opracowano program właściwej odbudowy portów, ujętej w Trzyletni Plan Inwestycyjny. Celem tego planu jest przystosowanie trzech głównych portów do przeładunków w wysokości 25 milionów ton, tj dojście do stanu przedwojennego z uwzględnieniem zmian strukturalnych obrotu towarowego.

Rozkład PSL w województwie gdańskim trwa

- byli członkowie stronnictwa wyjaśniają:

Od zarządu powiatowego PSL w Lęborku otrzymaliśmy następującą rezolucję:

„Ja prezes PSL w Lęborku Pelowski Jan z Nowej Wsi, oświadczam niniejszym w imieniu tego stronnictwa, że postanawiamy stać na straży ładu i bezpieczeństwa kraju. Jest zupełnie jasne i zrozumiałe, że głosować będziemy na tych, którzy walczą z bandami, na tych którzy zapewniają ład i bezpieczeństwo kraju, będziemy głosować na Blok Demokratyczny. Każdy Polak, który nie chce, by po latach wojny, Naród Polski ponosił nowe ofiary, każdy Polak, który chce ładu i porządku w kraju, będzie głosował za Blokiem Demokratycznym.

Wobec powyższego oznajmiam, że nie zgadzam się z polityką i zarządzeniami NKW PSL co do wystawienia własnej listy wyborczej, lecz jestem za tym, że PSL winno iść razem ze Stronnictwami Demokratycznymi.

W ostatnich dniach wielu uczciwych członków wystąpiło już z PSL i wstąpiło do innych partii Bloku. W obliczu wyborów zastanawiając się nad polityką władz naczelnych PSL, doszliśmy do przekonania, że dążyły one do rozbicia Jedności Narodowej oraz uczynienia z Polski narzędzia w rękach anglosaskich.

W związku z tym, uważam, że wskazane i konieczne jest, w imię żywotnych interesów Narodu Polskiego, gremialnie przejść do Stronnictwa Ludowego.

Prezes pow. zarządu PSL w Lęborku Pelowski Jan"

Poza tym rezolucję powyższą podpisali: prezes gm. PSL w Nowej Wsi, **Pawius Piotr**, w Leczycach, **Wackowiak**, w Cewicach, **Trzblatowski**, w Wiecku. **Las Antoni**, oraz sześciu członków zarządu pow., w tym jeden członek kom. wojew. i 150 członków z pow. Lęborku.

A oto inna rezolucja:

„My dawni zwolennicy Polskiego Stronnictwa Ludowego, śledząc od samego początku politykę PSL i p. Mikołajczyka, zrozumieliśmy, że linia polityczna tego stronnictwa, dąży do rozbicia Jedności Narodowej, hamując tym samym rozwój naszej umęczonej Ojczyzny.

Zostaliśmy oddaleni perfidną polityką PSL, zbankrutowanych obszarników i kapitalistów i potępiamy zbrodniczą działalność band leśnych popieranych przez PSL.

Jedynie Blok Demokratyczny, który położył fundamenty pod wielki gmach Odrodzonej Ojczyzny, gwarantuje szybką odbudowę Polski.

Obowiązkiem każdego Polaka, jest przystąpienie do Bloku Demokratycznego, który może jedynie zapewnić dobro byt obywateli i doprowadzić do jedności Narodu.

Manifestujemy przeciw rozłamowej i błędnej polityce PSL i zdając legitymacje partyjne, występujemy z jego szeregów.

Podpisali aktywiści PSL w Rozłazinie. **Jankowski Olgierd, Górski Zygmunt, Cyrocki Robert, Zielński Jan, Kupa Edmund, Jankowski Wojciech.**

W powiecie gdańskim wiele kół PSL rozwiązało się. Rezolucje kół w Myszkowie, Drewnicy, Mątwach Wielkich, Lisewie, Pszczółkach, pow. gdańskiego, podpisali aktywiści tych kół ob. ob. **Marcinkiewicz Piotr, Szarfuga Bogusław, Kowalski Józef, Suchodolski Wojciech, Koczyło Andrzej, Jędrychowski Andrzej** z Myszkowa, **Milewski Bronisław, Postój Jan, Cwik Jan, Kocerba Józef, Dobrowolski Błażej** z Drewnicy, **Gomulka Władysław, Duda Wawrzyniec, Duda Karolina, Urban Kazimierz, Bieron Julia, Kwaśny Piotr** z Lisewa, z Pszczółek ob. ob. **Piwowarczyk Stanisław, Lewandowski Stanisław, Kwietniewski Kazimierz, Pacołowski Władysław, Słomski Stanisław**, z Mątw Wielkich ob. ob. **Bartoszewicz Czesław, Mroziński Władysław, Sulicki Wacław, Sulicki Stanisław, Galikowski Bronisław** oraz **Jędrzejczyk Stanisław** z Nytychu i **Pogowski Feliks** z Szymborka.

Od gminnego koła PSL w Grabowie nadeszła następująca rezolucja:

„My członkowie koła PSL w Starogardzie, postanowiliśmy stać nieugięcie na straży i w obronie swobód demokratycznych. Popieramy działalność Bloku Demokratycznego. Z całą surowością potępiamy działalność Nacz. Kom. Wykonawczego PSL, oraz zarządu powiatowego w Starogardzie, który magazynował broń dla celów obalenia ustrojów Państwa.

Chcemy mieć Polskę sprawiedliwą i suwerenną, Polskę Ludową".

Podpisali: **Paradowski Jan, Wachowski Wacław, Jankowski Kazimierz, Rogowski Piotr, Burczyk Feliks, Bąkowski Konrad, Maciejewski Feliks, Polubicki Władysław, Bukowski Jan, Lewicki Jan, Makowski Michał, Wachowski Jan, Bąkowski Konrad.**

Zakończono tegoroczną akcję

odgruzowania Gdańska

Komunikat Społ. Kom. Odbudowy Gdańska

Społeczny Komitet Odbudowy Gdańska, składa na tym miejscu serdeczne podziękowania wszystkim instytucjom i obywatelom, którzy pośpieszyli na apel Komitetu oczyszczając Gdańsk z ruin. Olbrzymi wkład pracy i entuzjazm. przyczynił się do uprzątnięcia szeregu ulic Starego Gdańska i Nowego Portu. Wierzymy, że i z wiosną 1947 roku, znów społeczeństwo gdańskie ruszy z podobną energią do pracy, by oczyścić i odbudować nowy, wspaniały, wiecznie polski Gdańsk.

Ogłaszamy poniżej listę instytucyj, które brały udział w tej akcji:

Urząd Wojewódzki Gdański z wojewodą, ob. inż. Zralkiem na czele; Zarząd Miejski w Gdańsku z prezyd. miasta, z tow. Nowickim na czele; P. K. P., Gdańsk; Żołnierze 16 dyw. piechoty; Pracownicy Głównego Urzędu Morskiego; Zakład Oczyszczania miasta w Gdańsku; Mieszkańcy komisariatu M. O.; GG.; Pracownicy MZK; Pracownicy Portów, SPB, firma Biura Odbudowy St. Wojciechowski; Państwowy Monopol Spirytusowy, Nowy Port i wszyscy pracownicy, którzy w dniu 15 grudnia brali udział z ramienia firm budowlanych.

Poza tym Komitet Społeczny Odbudowy Gdańska składa serdeczne podziękowanie dyrekcjom i Zarządom Związków Zawodowych powyższych instytucji, za współudział w organizowaniu akcji. Na tym miejscu składamy również podziękowanie Zarządowi Zw. Zaw. Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego, Ceramicznego i pokrewnych zawodów w Polsce. Oddział w Gdańsku, za złożoną kwotę 6,000 zł, Pracownikom Budowlanym Spółdzielni Inżynieryjnej, zajętej przy budowie lotniska za złożoną kwotę 11.900 zł na cel odbudowy Gdańska.

Z życia Zw. Zawodowych

Pierwszy sztandar Zw. Zaw. w Gdyni

Pierwszą świetlicę robotniczą na terenie odzyskanego Gdańska zorganizował i uruchomił tamtejszy oddział Związku Zawodowego Robotników i Pracowników Przemysłu Budowlanego. Ceramicznego i pokrewnych zawodów. Świetlica mieści się w odbudowanym przez członków tego Związku domu przy ul. Marszałka Rokossowskiego 45. Jest ona bogato zaopatrzona i posiada wcale nie złą bibliotekę. Teatralny zespół tej świetlicy stoi na wysokim poziomie artystycznym i w czasie otwarcia Domu Kultury w Warszawie na Dolnym Ujeździe wie uzyskał drugą nagrodę za popisy artystyczne.

Ostatnio odbyła się w Gdańsku uroczystość odsłonięcia sztandaru oddziału gdańskiego Zw. Zawodowego Rob. Budowlanych. Jest to pierwszy polski sztandar robotniczy, odsłonięty przez naszych towarzyszy w wyzwolonym Gdańsku. W uroczystości wzięli udział przedstawiciele Zarządu Głównego tego Związku oraz delegaci innych związków. Uroczystość ta była jeszcze innym dowodem szybkiego rozwoju życia organizacyjnego i społecznego polskiego Gdańska.

Pożar w gdańskich magazynach „Społem"

Duże straty w towarach

W magazynach „Społem" w Gdańsku przy ul. Klinicznej 2a, w magazynie Nr 4, o godz. 12, dnia 23 grudnia br. wybuchł pożar. Przybyła na miejsce wypadku straż pożarna kolejowa z Zaspy i Trojanu oraz miejskie straże pożarne z Gdańska i Sopot. W akcji ratowniczej intensywnie pomagali robotnicy magazynów.

W magazynie objętym płomieniami znajdowały się papierosy amerykańskie, buty i materiały tekstylne. Tylko znikomą część tych towarów udało się uratować, reszta zaś spłonęła. Akcja ratownicza straży pożarnej natknęła się na wielką przeszkodę w postaci braku wody, ponieważ hydranty były zamarznięte. Trzy lokomotywy PKP ogrzały wodę.

Mimo energicznej akcji magazynu nie zdołano uratować. Władze podjęły energiczne dochodzenie, dla ustalenia przyczyn pożaru.

Z naszych portów

DWUTYSIĘCZNY STATEK W PORCIE GDYŃSKIM

23 bm., wpłynął do portu gdańskiego 2.000 statek. Jest nim duński statek „Gudrun". Statek był owacyjnie witany przez kierownictwo portu i przedstawicieli społeczeństwa. Wpłynięcie jego było filmowane przez operatorów Polskiej Kroniki Filmowej.

ŚWIĘTA NASZEJ MARYNARKI HANDLOWEJ

Wiele statków polskich spędziło Święta Bożego Narodzenia na dalekich morzach i oceanach, a tylko nieliczne spędziły okres świąteczny w Gdańsku i Gdyni.

Na oceanie Atlantyckim wigilię spożywała załoga m/s „Stałowa Wola". Załoga „Borysława" wigilię święciła w Camden, porcie Filadelfii. Członkowie załogi „Narwiku", spędzili święta na morzu, w drodze do Buenos Aires. Marynarzom z „Tobruku" święta minęły w Wenezueli, w porcie Puerto Cabello.

W portach: gdańskim i gdyńskim świętowały statki: „Bałtyk", „Wisła" i „Kraków".

PIĘĆ STATKÓW DZIENNIE W PORCIE GDYŃSKIM

W ostatnich dniach grudnia do portu gdyńskiego wchodziło i wychodziło po 5 statków dziennie. Na wyjściu znajdowały się przeważnie statki z węglem. W tych dniach przybyło kilka statków z ładunkiem drobnicy unrrowskiej. „Australia Victory" przywiózł 1.700 ton, drugi zaś statek amerykański „Brown Victory" — 4.430 ton drobnicy.

RUDA SZWEDZKA DLA NASZYCH HUT

Statek „Toruń" przywiózł w dniu 21 bm. transport rudy szwedzkiej, w ilości 2.655 ton, przeznaczony dla naszego hutnictwa. Dla przemysłu papierniczego nadal nadchodzą ze Szwecji transporty celulozy. Statek szwedzki „Trean" przywiózł 21 bm. 200 ton celulozy.

—«o»—

Wiadomości sportowe

MECZE BOKSERSKIE NA WYBRZEŻU

W ramach pobytu na Wybrzeżu toruński K. S. „Gryf" rozegrał z K. S. „Grom" Gdynia, mecz bokserski, który zakończył się remisowo 8:8.

*

W Wejherowie rozegrany został przed świętami mecz bokserski pomiędzy K. S. „Gedania" Gdańsk a K. S. „Gryf" Wejherowo. Spotkanie zakończyło się zwycięstwem „Gedanii" w stosunku 12:4. W ringu sędziował Mejslowicz, na punkty Feder i Markiewicz.

PRZED SEZONEM NARCIARSKIM

W najbliższym czasie ukończone zostaną roboty remontowe skoczni narciarskiej w Sopotach, jedynej skoczni Wybrzeża, znajdującej się na najwyższym punkcie nad Operą Leśną. Remontowi podlega konstrukcja drewniana skoczni. Jednocześnie przygotowuje się tor saneczkowy u wylotu ul. 1 Maja. Na kortach tenisowych są już gotowe sztuczne lodowiska. Sezon sportów zimowych zapowiada się dość atrakcyjnie.

Z TEATROWYCH SCEN

TEATRY

Gdynia — Miejski (Wybrzeże), Plac Grunwaldzki, godz. 19.30 sztuka T. Riffnera „W małym domku" w inscenizacji i reżyserii dyr. Iwo Galla.

Gdynia—Marynarki Wojennej. Skwer Kościuszki 12, o godz. 19.30 — sztuka Chapuis „Nieboszczyk pan Pic", w reżyserii J. Merunowicza, z dekoracjami Chaupsa.

Sopot — Dramatyczny, ul. Rokossowskiego 41, godz. 19.30, sztuka Rogera Ferdynanda „Szczeniaki", w reżyserii Jerzego Merunowicza. W niedzielę również przedstawienie popołudniowe, o g. 15.30.

KINA

GDYNIA — „Warszawa" — „Gunga Bin"; **„Atlantic"** — „Maskarada".

GRABÓWEK — „Fala" — „Była sobie dziewczyna".

CHYLONIA — „Promień" — „Zbieg z San Quentin".

GDAŃSK — „Światowid" — „Romans pajaca".

SOPOT — „Bałtyk" — „Jezabel"; **„Polonia"** — „Powrót o świcie".

WRZESZCZ — „Bajka" — „Śluby kawalerskie"

OLIWA — „Polonia" — „Wielki przełom".

SŁUPSK — „Polonia" — „Jego wielka miłość"

TCZEW — „Wisła" — „Dzieci kap. Granta".

LEBORK — „Fregata" — „Pewnej nocy".

PUCK — „Mewa" — „Zwariowane lotnisko".

WEJHEROWO — „Świt" — „Daleka droga".

Straż Morska w Gdyni

głosuje za Blokiem Demokratycznym

Dnia 22 bm. odbyło się w sali Straży Morskiej w Gdyni manifestacyjne zebranie przedwyborcze, w którym udział wzięli przedstawiciele partii politycznych i wojska. Wiec zagaił główny komendant Straży Morskiej ob. płk. **Pawłowski.** Referat zasadniczy o sytuacji politycznej i gospodarczej w kraju, wygłosił wiceprzewodniczący MRN w Gdyni tow. **Włodzimierz Zborowski.** Z kolei głos zabrał przedstawiciel wojska km dr **Zaucha,** który omówił stanowisko wojska w wyborach.

Z ramienia PPS przemawia tow. **Sochaczewski,** który omówił zasady ordynacji wyborczej. Po przemówieniu przedstawiciela Str. Demokratycznego ob. **Czaplickiego,** głos zabrał mjr **Sawa-Borysławski,** który, mówił o wkładzie wojska w dzieło wyzwolenia i przebudowy społecznej naszego państwa. Na zakończenie zebrania, odczytano rezolucję wyrażającą stanowisko pracowników Straży Morskiej oraz wysłano telegramy do prezydenta KRN ob. Bieruta, marszałka Roli - Żymierskiego, premiera Rządu, ob. Osóbki - Morawskiego i min. Ziem Odzyskanych, tow. Wiesława. Zebranie zakończono odśpiewaniem „Roty".

* * *

W sali MZK GG we Wrzeszczu, odbyło się przedwyborcze zebranie pracowników. Na zebraniu tym z ramienia PPR przemawiali tow. **Miklas** oraz tow. **Gruszecki.** Obecnych ponad 500 osób.

* * *

Dnia 23 bm. w sali Domu Marynarza w Nowym Porcie, odbyło się zebranie robotników portowych, do których przemawiał z ramienia naszej partii tow. **Korzeniowski.** Zebrani hardzo ostro potępili mordy bratobójcze dokonywane przez bandy leśne, kryjące się pod płaszczykiem PSL.

*

W ostatnim okresie zauważyć się dało nasilenie pracy masowej na terenie Gdańska. Odbył się cały szereg masówek na terenie takich fabryk: jak Państwowa Pralnia Chemiczna, Daimon, Destylarnia smoły, Centrala Węglowa, GUM, Nowy Port i Fabryka Przemysłu Chemicznego.

14 grudnia br. odbyła się masówka w Centrali Węglowej Trojan, na której przemawiał przewodniczący związku tow. **Jaskółowski** i inż. **Gorubańczyk.** Udział w masówce wzięło ponad 500 robotników portowych. Tematem przemówień był plan 3-letni, ordynacja wyborcza i znaczenie zawarcia układu o jedność działania między partiami robotniczymi PPS i PPR.

W dniu 17 grudnia odbyła się masówka w Urzędzie Zatrudnienia w Nowym Porcie. Zebranych było ponad 400 robotników. Przemawiał ob. **Kobeszko Edward,** przewodniczący koła ZWM w Nowym Porcie.

Oprócz tego, odbywają się masówki po linii administracyjnej, w których udział biora mieszkańcy poszczególnych ulic oraz domów.

Kalendarzyk zebrań

przedwyborczych

DZIELNICA OLIWA — kino Polonia, dnia 4.1 godz. 12.30.

Zebranie załóg fabrycznych: fabryki proszku mydlanego, Zakładów Przemysłowych „Hoene", „Anglas", Gdańskiej manufaktury, CH. PEL i CAW.

NOWY PORT — 4.1.47 r. godz. 13.30 — Dom Marynarza.

Zjednoczenie Olejarskie „Amada" i „Oleo", PMS, fabryka Przemysłu Chemicznego, CPN, Biuro Portowe, GUM, BOTM, Transportowcy, CZPOL, BOP, Urząd Celny.

GDAŃSK GŁÓWNY — 3.1.47 r. godz. 16.30 sala stoczni nr 1.

Załogi fabryczne Stoczni nr 1, 2 i 3 oraz Gazownia Miejska.

DZIELNICA WRZESZCZ — 7.1.47 r, godz. 15.30 — sala „Polonia".

Wszystkie zakłady pracy dzielnicy Wrzeszcz.

TROJAN GDAŃSK DOLNY — 8.1.47 r. godz. 16.

Wszystkie zakłady pracy.

ORUNIA — 9.1.47 r. godz. 15.30, sala ZZK w Parowozowni Gdańsk — Południe.

Wszystkie zakłady pracy dzielnicy.

DZIELNICA — GDAŃSK CENTRALNY — 11.47 r. godz. 13.30, kino „Światowid".

Zbierają się: Urząd Wojewódzki, Zarząd Miejski, Ubezpieczalnia Społeczna, ZEW, PZUW, Urząd i Dyrekcja Poczt, DOKP, fabryka dziewiarska Siedlce.

LIST MATKI
której zamordowano syna

Tu sparaliżowana staruszka, matka woła o pomstę za niewinnie zamordowanego syna. Nie piszę sama, bo już i pisać nie mogę. Dyktuję słowa, które i tak nie wypowiedzą mego bólu, bo język ludzki nie zna słów do objęcia przeogromnego bólu, który się wyrywa z duszy i rozdartego serca starej, ciężko chorej, sparaliżowanej matki.

Syn mój, Jerzy Majcherek, miał 24 lata. W czasie okupacji pracował wraz ze mną dla Polski. W mieszkaniu moim, przy ul. Spiskiej 2 m. 5, w skromnym pokoju z kuchnią, odbywały się zebrania Polski Podziemnej. Mieszkanie moje było składem broni i amunicji. Dziesiątki ludzi przewijało się codziennie, znosząc i wynosząc bibułę i broń. Syn mój był narażony w każdej chwili na utratę życia, nosząc i przenosząc bibułę i broń, a wszystko dla Ojczyzny.

Bierze czynny udział w powstaniu, pod sztandarami Armii Krajowej walczy na Ochocie. Wywożą go do obozu w zaplombowanym wagonie. Siedzi w Schwenningen. Tam na początku marca 1945 r. ucieka z obozu niemieckiego i wpław przez zlodowaciały Ren pod silnym obstrzałem ze strony niemieckiej, szczęśliwie dostaje się do Szwajcarii, skąd wyjeżdża do Italii i zaciąga się do II Korpusu Armii Andersa. Tam idzie na front. Walczy. Przelewa krew. Jest ranny. Kończy Szkołę Podchorążych. Dostaje odznaczenia. Pierwszy, mimo agitacji zapisuje się na powrót do Kraju, do Polski, do żony, do dzieci, do matki.

Nie czeka na transport. Na własną rękę, tak jak stoi, w mundurze angielskim, różnymi drogami, po wielu dniach i ciężkich trudach podróży, bez płaszcza wojskowego, bo mu „ludzie dobrej woli" po drodze zabrali. Wraca 5 października 1945 r. do Ojczyzny, do domu.

Zastaje żonę chorą na serce i dwoje dzieci, córeczkę, która w tej chwili ma 3 lata i synka, który nie ma jeszcze teraz 2 lat, w skrajnej nędzy. Sam nic nie przywozi. Żyją kilka miesięcy z pomocy rodziny.

Przed pół rokiem idzie do pracy do Chodakowskiej Fabryki Sztucznego Jedwabiu. Najpierw prowadzi sklep, później przenoszą go do rachuby, gdzie pracuje jako zdolny buchalter, lubiany i poważany przez wszystkich. Wstępuje w szeregi Polskiej Partii Robotniczej. Jest kierownikiem ZWM. Od swoich władz fabrycznych dostaje rozkaz wyjazdu. Idzie do spowiedzi i Komunii Świętej, mówi do kolegów, że ma złe przeczucie. Wstępuje po drodze do matki i jedzie w nieznane — po śmierć.

Wszyscy, co znali mego syna wiedzą i zaświadczą przed światem o prawym jego charakterze. Był człowiekiem bez skazy. I jako dobry Polak, i jako syn, mąż, ojciec i człowiek, Za co kładzie swoją głowę. Pytam się za co? Przetrwał lata okupacji, narażony każdej chwili. Niemiec go nie zabił. Kainowa zbrodnia. Zabił go swój, w kraju, i to w tak straszny sposób. Wolałabym, aby był zginął w egzekucji warszawskiej, rozstrzelany karabinem maszynowym przez Niemców. O, nie byłabym tyle cierpiała, co teraz w wolnej Ojczyźnie, że mój syn zamordowany przez polskich bandytów tak okrutnie.

Za coś tak cierpiał mój święty męczenniku, bo za twoje życie bez skazy, pełne poświęcenia i za tak męczeńską śmierć jesteś świętym. Jestem religijna i syna wychowałam religijnie, zszedł ze świata pojednany z Bogiem, jako najlepsze dziecko Boże i moje.

Przeklinam was wszystkich, coście zamordowali mi syna i zabrali najlepszego męża i ojca rodzinie. Przeklinam was, dowódców band leśnych w kraju i za granicą. Wołam zbielałymi ustami na cały świat o zemstę. Niech okrutni oprawcy bez czci, wiary i sumienia zginą taką samą śmiercią, jak mój syn. Domagam się tego. Przekleństwo moje niech ściga ich i ich rodziny. Oczy moje są wyschnięte. Nie ma łez. Członki skamieniałe paraliżem. Serce z bólu zamarłe. Ale język jeszcze mówić może. Więc wołam i krzyczę — oddajcie mi syna. On was, bandytów, na pewno błagał o litość i łaskę życia, osłaniał świętą swą głowę rękoma, toście mu je porąbywali. Przeklinam was po wsze czasy, a przekleństwo moje niech idzie jak najdalej na cały świat.

Umierać będę i o zemstę wołać będę. Domagam się jak najsurowszej kary od Boga i świata. Wy, bandyci, śmiecie nosić mundur żołnierza polskiego i plamić go krwią niewinnych. Przekleństwo wam ślę. Wy, coście go zamordowali, zabiliście i jego matkę. Syna oddajcie matce.

Stanisława Majcherek

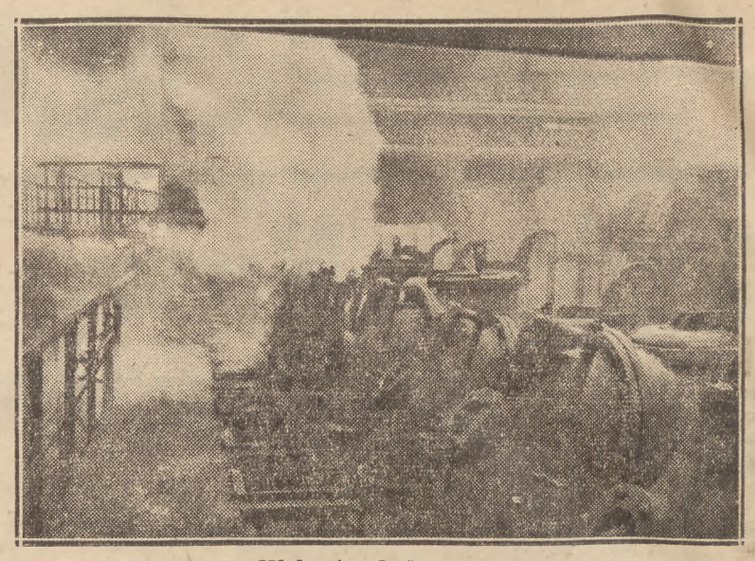

W hucie „Bobrek"
(do art. na str. 7).

Święty Biurokracy obrzydza dzieciom święta
Dlaczego skrzywdzono dzieci w Skarżysku

(Telefonem od naszego korespondenta)

W mieście Skarżysko - Kamienna (województwo Kieleckie) wprowadzono tuż przed świętami biurokratyczne obostrzenia w wydawaniu kart żywnościowych dzieciom. Tysiące ludzi zgłaszających się u okienek aprowizacyjnych odchodzi z niczym.

— Dlaczego?

Oto ktoś wymyślił: bez oddania metryki urodzenia — karty nie ma. Nie wystarcza jak dotychczas zaświadczenie biura ewidencji ludności, nie wystarcza wpis w księdze meldunkowej, potwierdzony przez Zarząd Miejski. Musi być metryka.

— Proszę pani, moje dzieci urodziły się w Warszawie. Zanim otrzymam metrykę termin wydawania kart minie — mówi ktoś przy okienku w mieście Skarżysko - Kamienna.

— Nic pani nie poradzę, to zarządzenie zostało wydane przez wojewódzki urząd aprowizacyjny.

Urzędniczka ma rację, że stosuje się do poleceń władz wyższych. (Burmistrz nie ma prawa tego zarządzenia zmienić).

Ale właśnie te władze wyższe nie mają racji, bo jest jasne, że nie wszyscy rodzice mogą na zawołanie wytrząsnąć metrykę z rękawa.

Ci, których dzieci urodziły się tam, gdzie obecnie zamieszkują, oblegają (dosłownie) setkami urzędy parafialne. Ci, którzy pochodzą spoza wymienionego miasta — piszą na gwałt listy.

Jaki jest cel i jaki jest sens wydanego przez kogoś zarządzenia o metrykach?

Nie wiem dokładnie, czy zarządzenie o metrykach jest również ściśle stosowane w innych miastach Kielecczyzny. Jeśliby tak było wszędzie — to wchodzi w grę słuszne oburzenie co najmniej miliona obywateli.

Skarżysko - Kamienna domaga się od władz centralnych zniesienia nowopowstałych krzywdzących obostrzeń w wydawaniu kart żywnościowych dzieciom i przedłużenia terminu wydawania tych kart tak, aby wszystkie dzieci mogły je otrzymać.

Swiadectwa z ksiąg meldunkowych i biur ewidencji ludności, potwierdzane przez Zarządy Miejskie — muszą być wystarczające. PIW.

Bandycko-peeselowska spółka w potrzasku
Chłopom otwierają się oczy

Na podstawie żmudnie przeprowadzonych dochodzeń udało się organom bezpieczeństwa w powiecie mińsko-mazowieckim, wykryć i aresztować niebezpieczną bandę, która ma na swoim sumieniu szereg zabójstw działaczy demokratycznych i rabunków mienia chłopskiego i spółdzielczego.

Aresztowani zostali — KURYŁEK STANISŁAW, KURYŁEK TADEUSZ — ze wsi Stefanówka, gminy Siennica, DUSZCZYK BOLESŁAW, ze wsi Żaków, gminy Siennica, oraz WYPUSTEK STANISŁAW ze wsi Chołdakowizna, gminy Stanisławów.

Aresztowany bandyta WYPUSTEK brał udział w 9 napadach, pozostali kompani brali udział w zabójstwie tow. WIECZORKA i milicjantów, oraz w innych napadach połączonych z dotkliwym pobiciem i rabunkiem członków i sympatyków partii demokratycznych.

Na podstawie dokładnych informacyj udało się również odkryć bandycki skład broni, który był w posiadaniu aresztowanych. Znaleziono zakopane przy stodole jednego z bandytów — 2 RKM-y, 2 automaty, 2 pistolety, 100 min, 15 tysięcy sztuk amunicji, 2 skrzynki granatów, 20 kg materiałów wybuchowych i innych.

WSZYSCY ARESZTOWANI BANDYCI POSIADALI LEGITYMACJE PSL i uprawiali ożywioną działalność na rzecz tego stronnictwa. Jeden z nich — DUSZCZYK pełnił dodatkową funkcję przewodniczącego Powiatowego Zarządu „Wici" w Mińsku Mazowieckim, wykazując niezwykłą ruchliwość w kierunku wychowania młodzieży w duchu uprawianego przez siebie bandyckiego procederu.

Na skutek zdemaskowania bandycko-peeselowskiej spółki w tym powiecie, nastąpił masowy odpływ członków PSL z tego stronnictwa. Młodzież chłopska zgrupowana w szeregach „Wici", na wieść o wyczynach swego „wychowawcy", postanowiła w najbliższych dniach zwołać walne zebranie w powiecie mińsko - mazowieckim, aby zadokumentować swoje demokratyczne oblicze i zerwać raz na zawsze z bandyckim patronatem, nasłanym przez PSL. (lg)

W rocznicę powstania wielkopolskiego
Wielkie uroczystości w Poznaniu

W dniu 27 grudnia br. obchodzono na terenie woj. poznańskiego 28 rocznicę powstania wielkopolskiego.

Po defiladzie odbyła się w auli uniwersyteckiej w Poznaniu uroczysta akademia, na której wiceminister obrony narodowej, gen. Karol Świerczewski, złożył w imieniu Wojska Polskiego hołd patriotyzmowi Wielkopolan. Przemówił również prezes Zarządu Głównego Związku Powstańców Wielkopolskich, Lisicki, zapewniając w imieniu 10 tysięcy b. powstańców, zrzeszonych w 95-ciu kołach Związku o gotowości obrony Polski Ludowej przed jakimikolwiek zakusami germanizmu.

Związek Powstańców Wielkopolskich w Toruniu obchodził uroczyście 28 rocznicę powstania wielkopolskiego, połączoną z poświęceniem sztandaru związkowego. W uroczystościach wzięły udział tłumy publiczności, przedstawiciele władz, W. P., partii politycznych, związków zawodowych i organizacji społecznych.

Po nabożeństwie w bazylice św. Jana i poświęceniu sztandaru odbyła się uroczysta akademia, na programi której złożyły się okolicznościowe przemówienia oraz występy rzemieślniczego chóru „Dzwon", orkiestry i solistów.

Dobra praca
zasługuje na uznanie

Owocną pracą poszczycić się może Trójka Partyjna w obwodzie Nr 103, w gminie Boguty powiatu Ostrów - Mazowiecka.

Pomimo ciężkich warunków pracy na tym terenie, Trójka Partyjna zorganizowała w ciągu 10 dni 150 zebrań wioskowych, na których obecnych było 1.372 osób.

Na podkreślenie zasługuje ofiarna praca tow. tow.: Bujalskiego Edwarda, oraz Tymkowskiego Antoniego.

Na rzecz rodzin
8 robotników Chodakowa

W związku z apelem Koła PPR w Zakładach Graficznych „Książka" Koło PPR Straży Morskiej „Mak" w Szczecinie przesyła do dyspozycji K. C. sumę 2.000 zł na rzecz rodzin pomordowanych Towarzyszy pod Sokołowem i wzywamy inne Koła na terenie m. Szczecina do kucia łańcucha.

Na rzecz rodzin zamordowanych towarzyszy - robotników fabryki chodakowskiej Koło PPR przy American Foint Distribution Commottee wpłaca zł 5.000.

Otwarta droga do awansu
Demokratyczny system szkolenia kadr
w przemyśle węglowym

Szkolenie kadr pracowniczych w przemyśle węglowym ma specjalnie wielkie znaczenie zarówno ze względu na wyjątkowo ważne miejsce, jakie przemysł ten zajmuje w naszym życiu gospodarczym. jak i z uwagi na szczególne cechy zawodu górniczego.

Polski przemysł węglowy uzupełnia swe kadry między innymi również drogą szkolenia załóg w szeroko rozbudowanym własnym systemie szkół i kursów.

Szkoły zawodowe dla prac. młodocianych

Pracownicy przemysłu węglowego w wieku młodocianym są przyjmowani do pracy i nauczania zawodowego w wieku lat 15, po ukończeniu szkoły powszechnej, przy czym w okresie przejściowym przyjmowani są także młodociani. którzy ze względu na okres wojny i okupacji ukończyli tylko 4 oddziały szkoły powszechnej.

Po przyjęciu do pracy młodzi mogą sami zadecydować o swym przyszłym zawodzie górniczym, mogą postanowić czy chcą zostać górnikami czy maszynowcami, elektrykami, miernikami lub też koksownikami.

W zależności od wybranego fachu. młodociany pracownik obowiązany jest uczęszczać do jednej ze szkół zawodowych, prowadzonych przez przemysł węglowy. Szkolenie młodocianych trwa przez trzy lata, to jest do ukończenia 18 roku życia.

System nauczania związany jest z produkcją

Ilość tych szkół wynosi obecnie 54. Uczęszcza do nich przeszło 7.000 uczniów. Są to przede wszystkim dzieci pracowników kopalnianych.

Aż do ukończenia 17 roku życia młodociani pracują i uczą się w szkołach zawodowych wyłącznie na powierzchni. Pracują w warsztatach i uczą się w jednym z wydziałów danej szkoły (np. górniczym, maszynowym, miernicznym itp.).

Nauczanie teoretyczne odbywa się w specjalnych budynkach szkolnych, położonych na terenie danego warsztatu pracy. W szkołach wykładają pierwszorzędni fachowcy o wykształceniu pedagogicznym oraz doświadczeni zawodowcy danej specjalności, jako kierownicy praktyki fachowej. Nauka jest bezpłatna. Młodociani otrzymują wynagrodzenie za pracę zgodnie z przepisami umowy zbiorowej. Ponadto każdy uczeń szkoły zawodowej otrzymuje od zakładu pracy zwrot kosztów pomocy naukowych w granicach do 55 zł miesięcznie.

Jeżeli idzie o młodzież, uczącą się zawodu górniczego, to po ukończeniu 17 roku życia przechodzi ona do fachowego przeszkolenia na dole w specjalnych grupach szkoleniowych.

Po ukończeniu okresu nauczania młodzi robotnicy rozpoczynają pracę w przemyśle węglowym jako wykwalifikowani już i pełnowartościowi pracownicy.

Ci z nich, którzy mają ambicję dalszego kształcenia się mają możność i prawo wstąpienia do szkoły zawodowej wyższego szczebla, czyli do szkoły typu licealnego.

Technicum przemysłu węglowego

Szkołą typu licealnego jest na gruncie przemysłu węglowego Technicum, w którym nauka trwa 2 lata. Kandydaci do nauki w Technicum otrzymują na czas kształcenia się urlop z pracy. Wynagrodzenie za czas nauki otrzymują oni w myśl zasady o urlopach płatnych.

Przy Technicum jest internat, w którym uczniowie otrzymują mieszkanie i całkowite bezpłatne wyżywienie i utrzymanie.

Absolwenci Technicum przechodzą do pracy w przemyśle na stanowiska sztygarów. Najzdolniejsi zaś mogą kontynuować naukę w szkole wyższej, by po ukończeniu studiów wrócić do przemysłu z dyplomem inżynierów.

Na okres studiów przemysł węglowy zapewnia dzieciom swych pracowników stypendia, które umożliwiają im ukończenie wyższego wykształcenia.

System dokształcania dorosłych pracowników

Zapotrzebowanie na wykwalifikowanych pracowników jest jednak w przemyśle węglowym znacznie większe od zdolności przepustowej szkolnictwa dla młodocianych pracowników. A czas nagli. Młody narybek nabierze walorów pełnowartościowych pracowników dopiero w przyszłych latach, podczas gdy już obecnie istnieje konieczność zwiększenia liczby wykwalifikowanych górników wszelkich zawodów. Należy przy tym uwzględnić jedną okoliczność specjalną, mianowicie że wśród naszych górników pracuje obecnie spora liczba niemłodych już wiekiem ludzi, w tym nie mały odsetek ma prawo do zasłużonej emerytury, lecz pracuje nadal jedynie z tego względu, iż weterani naszego przemysłu węglowego są świadomi tego, iż są potrzebni.

Ażeby więc przyśpieszyć przeszkolenie młodszych sił spośród pracowników niewykwalifikowanych, przemysł tworzy przy zakładach pracy 3-miesięczne kursy dokształcające zawodowe dla górników, maszynistów, elektrykarzy, koksowników i inne.

Na kursy te kierowani są najzdolniejsi pracownicy, wybijający się spośród ogółu. Pomyślne ukończenie kursu uprawnia do uzyskania świadectwa rzemieślniczego, a więc i do wyższych stawek zarobkowych.

Kursy takie odbywają się po pracy i nauczanie jest całkowicie bezpłatne.

Półroczny kurs kierowników

Ponad to istnieje jeszcze jeden typ kursów dla dorosłych pracowników przemysłu węglowego.

Są to 6-miesięczne kursy przy poszczególnych szkołach przemysłowych, na które kierowani są starsi robotnicy przemysłu węglowego, którzy przepracowali co najmniej 7 lat w górnictwie i wyróżniają się swymi zdolnościami zawodowo - organizacyjnymi. Po ukończeniu kursu z wynikiem chociażby dostatecznym są oni kierowani na stanowiska dozorców w swoim dziale pracy.

Na okres nauki robotnicy ci otrzymują płatny urlop oraz zwrot kosztów dojazdu ze swego stałego miejsca zamieszkania do siedziby kursu. Pracownicy. którzy uczęszczają na te kursy mają w ten sposób możność pełnego utrzymywania swych rodzin, a jednocześnie uczyć się i pogłębiać swą znajomość zawodu przez uzyskanie teoretycznych podstaw dla swego doświadczenia fachowego.

Cały system szkoleniowy w przemyśle zawodowym w ten sposób zapewnia każdemu pracownikowi od najmłodszych lat możność awansowania w zawodzie górniczym.

Zdolni i ambitni robotnicy mają stale otwartą drogę do dalszego wykształcenia, aż do wyższych studiów włącznie.

R. CZ.

Przydział obuwia
roboczego

Ministerstwo Aprowizacji i Handlu przydzieliło w bieżącym misiącu poważne ilości obuwia gumowego i drewniaków UNRRA dla pewnych kategorii pracowników.

Obuwie otrzymają rybacy, pracownicy hutnictwa, kopalń, kanalizacji, melioracji, gazowni. elektrowni, chłodni i rzeźni, przemysłu konserwowego i t.p. Prócz nich, w rozdzielniku na obuwie gumowe uwzględnieni będą pracownicy terenowi Oddziałów Świadczeń Rzeczowych.

Rozdział nastąpi przy współudziale przedstawicieli zainteresowanych Wojewódzkich Wydziałów i Okręgowych Komisji Związków Zawodowych.

Włókniarze łódzcy
wynalazcami

Dodatnimi osiągnięciami w dziedzinie wynalazczości pochwalić się mogą pracownicy Państwowych Zakładów Przemysłu Włókienniczego w Łodzi, majster wykończalni — **Antoni Zubert** i ślusarz — **Józef Luboliński.** Dzięki praktycznemu zastosowaniu pomysłów **Zuberta** uruchomione zostały zniszczone w czasie wojny maszyny draparskie.

Zubert skonstruował również specjalną maszynę do ostrzenia walców drucianych, przerobił maszynę służącą do wykończania materiałów wełnianych w sposób zwiększający jej wydajność o 50 proc.

Ślusarz Luboliński zastosował wiele ulepszeń własnego pomysłu przy maszynach tkackich. Dzięki tym ulepszeniom fabryka oszczędza rocznie kilkaset tysięcy złotych.

Z akcji przedwyborczej
Wielkie wiece w całym kraju

W Nowym Mieście w pow. lubawskim odbył się imponujący wiec przedwyborczy, który zgromadził kilka tysięcy ludzi. Wszyscy mówcy wezwali zgromadzonych do oddania głosów na Demokratyczny Blok Wyborczy. Zebrani gorąco oklaskiwali mówców i oświadczyli gotowość poparcia w wyborach Bloku Stronnictw Demokratycznych. Podobny wiec odbył się również w Lubawie.

*

W powiecie pszczyńskim odbyło się przeszło 40 wieców przedwyborczych, które zgromadziły około 16.000 mieszkańców wsi i miast.

*

W Cieszynie odbył się więc Bloku Stronnictw Demokratycznych, na którym licznie zebrani obywatele miasta Cieszyna, po wysłuchaniu przedstawicieli poszczególnych partii, uchwalili rezolucję, deklarującą poparcie w zbliżających się wyborach stronnictw zblokowanych.

Śladem naszych artykułów

Rodzice sami są winni

Do Redakcji „Gos Ludu" w miejscu

W nr 348 z dn. 19.12.46 „Głosu Ludu" w rubryce „Nasi Czytelnicy piszą" ukazała się notatka pt. „Do Warszawskiego Kuratorium Szkolnego". W notatce tej autor nawołuje Kuratorium Okręgu Szkolnego Warszawskiego do pójścia śladem Kuratorium Okręgu Krakowskiego i wydania zarządzenia, by lekcje rozpoczynały się o godz. 8.30, co wpłynęłoby na mniejsze załoczenie tramwajów wtedy, kiedy większość pracowników spieszy do swoich warsztatów pracy.

W związku z tym Kurator Okręgu Szkolnego Warszawskiego, dr T. Wojeński wyjaśnia: „Zamierzaliśmy przesunąć godzinę rozpoczynania zajęć szkolnych na godz. 8.30, zwłaszcza że przed wojną stosowany był w Warszawie ten środek unikania natłoczenia w tramwajach i dawał dobre rezultaty. Po zbadaniu sytuacji lokalowej szkół, musieliśmy z projektu tego zrezygnować. Brak lokali szkolnych w Warszawie powoduje, że szkoły jeszcze zmuszone są pracować na 2 i 3 zmiany. Przesunięcie zajęć uniemożliwiłoby wyzyskanie lokali zgodnie z obecnymi potrzebami. Zwrócić musimy uwagę, że w związku z wymienionymi warunkami lokalowymi o godz. 8 do szkoły idzie tylko część młodzieży, co najmniej 50 proc. młodzieży rozpoczyna zajęcia w godz. późniejszych.

Poza tym staraliśmy się zorganizować sieć szkół nie tylko powszechnych, ale i średnich tak, by młodzież swobodnie mogła do szkół dochodzić. Winą już rodziców jest, że nie chcą się do tej sieci zastosować i wbrew naszym wskazówkom, mając szkołę blisko, posyłają dzieci do szkół oddalonych od miejsc ich zamieszkania.

Odpowiedzi Redakcji

EDWARD JELONEK. — Piszecie słusznie, że walkę z alkoholizmem wśród młodzieży należy prowadzić „na całego". Będziemy ją prowadzili w dalszym ciągu na łamach naszej gazety.

„POSZKODOWANY" — PIOTRKÓW. Sprawę kradzieży paczek przesyłanych z zagranicy zbadamy. Trudność polega na tym, że paczka przechodzi przez szereg ogniw. Utrudnia to śledztwo i uniemożliwia często dokładne stwierdzenie, w którym z ogniw kradzież została dokonana.

TOKCZYŃSKI — STALOWA 17. — Przesłaliśmy sprawę do Komisji Specjalnej.

Hutnictwo polskie przed startem do Planu Trzyletniego

Hutnictwo polskie jest w tej chwili jednym z tzw. „wąskich przekrojów" w zakresie czynników produkcji i naszego przemysłu. Zadania, jakie stawia przed hutnictwem plan 3-letni streszczają się nie w żądaniu budowy nowych zakładów, ale w postulacie dozbrojenia technicznego istniejących już, w postulacie zwiększenia stopnia mechanizacji i w uporządkowaniu programów produkcyjnych.

Plan 3-letni w hutnictwie winien przynieść zwiększenie możliwości wytwórczych wyrobów gotowych o 87 proc., a więc upraszczając — plan ten ma dać taki sam efekt, jaki dałaby budowa nowych hut o produkcji 700 tys. ton rocznie.

Podstawa planowania

Wybierając z dwu możliwości tzn. z możliwości budowy nowych zakładów lub rozbudowę i unowocześnienie istniejących — tę ostatnią możliwość — uzyskujemy w rezultacie cele wyznaczone 3-letnim planem dla hutnictwa znacznie mniejszymi kapitałami i znacznie szybciej, niżby to było możliwe przy budowie hut nowych. Nie mniej najważniejszym czynnikiem jest w tym wypadku podniesienie wartości naszego hutniczego stanu posiadania. Pozostawienie szeregu zakładów bez inwestycji — spowodowałoby w okresie kilku lat konieczność przeznaczenia tych zakładów po prostu na złom.

Walcownie

Jedną z naszych największych trudności w hutnictwie jest niedobór istniejący na odcinku wyrobów walcowanych. Cyfrowo niedobór ten wg. liczb uwidocznionych w planie 3-letnim wyraża się w ca 350 tys. ton rocznie (1947 — 365 tys. 1948 — 330 tys., 1949 — 355 tys.). Wyłania się tutaj paląca konieczność budowy nowych walcowni, którą to budowę w postaci huty zdolnej dać milion ton wyrobów walcowanych rocznie przewiduje się na rok 1948.

Rudy żelazne

Dalszą pozycją, która nie jest bez znaczenia, jeśli chodzi o plan 3-letni w hutnictwie — byłaby kwestia rudy żelaznej. Zapotrzebowanie tej rudy w r. 1949 wyniesie ok. 3.200 tys. ton. Zważywszy na to, że w tym samym czasie nasza własna produkcja wzrośnie do 1.000 ton rocznie — wyłania się sprawa importowania brakującej ilości 2.200 tys. ton rocznie. Nasze własne pokłady rudy nie są zbyt obfite i przy wykorzystaniu wszystkich możliwości, licząc się ze wzrostem wydobycia wystarczą nie dłużej jak 15 lat.

Rzecz prosta, że w naszym interesie leży jak najdalej idące wykorzystanie zasobów własnych. I oto, ze względu na niskoprocentową zawartość żelaza w naszych rudach plan 3-letni stawia przed hutnictwem postulat nowych metod wytapiania rudy, metod, rozszerzających naszą bazę surowcową.

W bezpośrednim związku z tym zagadnieniem pozostaje budowa zakładu doświadczalnego, który zresztą jest prawie w 50 proc. — gotowy. Przeprowadzenie jak najszerszych badań spowoduje w rezultacie odpowiednie inwestycje w hutach okręgów rudnych, a to w Ostrowcu, Starachowicach, Stalowej Woli, w Częstochowie i w Zawierciu. Produkcja tych hut opierałaby się na bazie surowcowej rodzimej, podczas gdy pozostałe huty korzystałyby przede wszystkim z importu.

Zagadnienie strat wojennych

Dwa omówione wyżej zadania postawione przed hutnictwem polskim przez plan 3-letni — uznaje ten plan za zadanie kluczowe, które należy rozwiązać w przygotowaniu do startu następnego okresu, okresu, w którym hutnictwu będziemy mogli poświęcić uwagę, odpowiadającą w pełni jego znaczeniu i jego roli w całokształcie naszej gospodarki.

Dalszym czynnikiem, bez którego nie można sobie wyobrazić jakiegokolwiek planowania w hutnictwie jest stwierdzenie faktu szkód wojennych, wyższych na tym odcinku przemysłu, niż gdziekolwiek indziej.

Cyfry i wartość zniszczeń

Jak wiadomo Niemcy zdemontowali szereg urządzeń naszych hut na korzyść tworzenia potrzebnych im warsztatów zbrojeniowych. W niektórych wypadkach przeprowadzone zostało celowe zdemontowanie, gdzie indziej część zakładów została zniszczona w czasie walk. Na trudności nasze złożył się także — na ziemiach zachodnich — demontaż z tytułu odszkodowań wojennych.

Ogólny ubytek w urządzeniach, który ocenia się średnio na 40 proc., jest najdotkliwszy w okręgu Staropolskim i na Ziemiach Odzyskanych, podczas gdy huty górno-śląskie pozostały na ogół nietknięte. I tu właśnie najdotkliwszym dla nas brakiem jest 60 proc. ubytku walcowni, — którą to sprawę omówiliśmy zresztą na początku — i czym zajmuje się przede wszystkim plan 3-letni.

Nie od rzeczy jest wymienić cyfry naszych strat w hutnictwie. Otóż wartość zdemontowanych tylko i wywiezionych przez Niemców urządzeń wynosi 401 milionów złotych przedwojennych. Ogólna suma strat spowodowanych wojną w hutnictwie polskim, strat których wyrównania powinniśmy się domagać od Niemców wynosi w złotych przedwojennych ca 800 milionów.

Zagadnienie odbudowy

Hutnictwo polskie, jak wiadomo zostało po wojnie znacjonalizowane i podporządkowane Centralnemu Zarządowi Przemysłu Hutniczego (C. Z. P. H.), który rozporządza obecnie 18 zakładami na dawnym obszarze polskim i 8 nowymi na Ziemiach Odzyskanych.

Jakie zadania prócz dwu podstawowych, które przedstawiliśmy na początku — stoją przed C. Z. P. H. w poszczególnych gałęziach produkcji hutniczej, wymienionych w planie 3-letnim.

Zagadnienie to rozpada się na szereg czynników, z których należy wymienić podstawowe w następującej kolejności: odbudowa zniszczonych urządzeń, unowocześnienie istniejących, budowa nowych. — Jak wyglądają te kwestie na poszczególnych odcinkach pracy hutnictwa?

Poszczególne części planu w hutnictwie

Pomijając sprawę koksowni, których zdolność produkcyjna ma wzrosnąć w 1949 roku do 1.680 tys. ton rocznie (1.100 obecnie) przy tej samej ilości zakładów (5 koksowni) przejdźmy od razu do wielkich pieców.

Ogółem posiadamy ich 21 w 11 hutach. Urządzenia przy wielkich piecach są na ogół przestarzałe i wpływają na podrożenie produkcji. Plan 3-letni przewiduje w tym wypadku unieruchomienie jednostek przestarzałych i skoncentrowanie większości produkcji surówki w 4 hutach: Kościuszko, Pokój, Bobrek i Florian — z hut tych tylko Bobrek można obecnie uznać za dostatecznie wyposażoną. Przewiduje się budowę zupełnie nowych pieców na hucie „Kościuszko" i „Pokój". Odbudowa i modernizacja obejmie 11 jednostek, tak by w rezultacie nasz stan posiadania na tym odcinku wyraził się w 1949 r. cyframi: 7 hut wysokopiecowych (obecnie 11) o zdolności produkcyjnej 1.400 tys. ton, wobec 1.100 tys. obecnie. — O stopniu i wartości inwestycji świadczy w tym wypadku wzrost zdolności produkcji, przy zmniejszeniu ilości zakładów.

Jeśli chodzi o stalownie, to w tej dziedzinie przewiduje się m. inn. dokończenie budowy w Gliwicach i Ostrowcu, modernizację Częstochowy i szereg innych inwestycji, które dadzą w r. 1949 produkcję z 63 pieców martenowskich. — Sprawy stalowni nie omawiamy tu zbyt szeroko, albowiem ten dział produkcji wyszedł z okresu wojny i zniszczeń wyjątkowo niezbyt naruszony.

Nowych walcowni ma być wybudowane wg. planu 3-letniego — 8. I tu cyfry przedstawiają się następująco: obecna zdolność produkcyjna 835 tys. t/rok — 1.500 tys. t/rok — w r. 1949.

Tak samo zasadnicze zmiany nastąpią w działach odlewni stali, w kuźniach i zakładach przetwórczych. Rzecz prosta wymienione zakłady wymagałyby osobnego omówienia i specjalnych tabeli, które spowodowałyby zbytnią rozwlekłość artykułu, toteż odsyłając zainteresowanych do źródeł poprzestajemy na ogólnej charakterystyce. — Chodzi w tym wypadku w planie 3-letnim o to, aby m. inn. rozbudować produkcyjne warsztaty mechaniczne 13 hut. Plan przewiduje zainstalowanie ok. 1200 nowych obrabiarek i wzrost ilości maszyno/godzin z 4,6 mil/rok na 10 mil/rok. Niemniej zasadnicze unowocześnienia dotyczą hut Zabrze, Katarzyna (Sosnowiec), hut w Ostrowcu i w Stalowej Woli, jak również szeregu innych.

Nie nadaje się do pobieżnego omówienia kwestii gospodarki energetycznej i innych wydziałów.

Zmiany zasadnicze

Inwestycje przewidziane planem 3-letnim w hutnictwie dotyczą prawie wszystkich zakładów i zmienią całkowicie obecny obraz tego przemysłu w Polsce. Charakterystyczne dla nowej struktury przemysłu hutniczego w naszym kraju będzie jeśliby uprościć poszczególne zagadnienia:

1. — Odbudowa Stalowej Woli i Ostrowca, z modernizacją Częstochowy — przy czym w zakładach tych położy się główny nacisk na walcownie.

2. — Na skutek rozbudowy walcowni w Zagłębiu Dąbrowskim okręg ten przestaje być wytwórcą surówki.

3. — Zwiększenie produkcji surówki na Górnym Śląsku, przy zmniejszeniu produkcji surówki i walcowni, które to działy staną się podstawowymi dla Śląska Opolskiego.

4. — Śląsk Opolski będzie odgrywał rolę producenta koksu, surówki, stali, półwyrobów walcowanych i wytworów działu przetwórczego. Tamże powstaną działy nowoczesnych warsztatów specjalnych.

Nasz stan posiadania w hutnictwie

W całokształcie planu 3-letniego charakterystyczne przy tym jest, że połowa wszystkich inwestycji dla przemysłu hutniczego dotyczy hut śląskich: Kościuszko, Pokój i Bobrek. Zakłady te stają się w ramach planu 3-letniego podstawowymi, jeśli chodzi o koszt i o wartość sum preliminowanych.

Nie od rzeczy będzie na zakończenie po pobieżnym zresztą omówieniu planu odbudowy naszego hutnictwa i planu 3-letniego w hutnictwie przypomnieć, że hutnictwo to w stosunku do innych przemysłów krajowych zajmuje następujące pozycje: 3 miejsce pod względem produkcji, 1 miejsce w spożyciu węgla, 2 miejsce w spożyciu energii elektrycznej, 2 miejsce w imporcie i 4 miejsce w eksporcie. Na potencjał ten składa się ogółem 31 hut, a to 4 w tzw. Okręgu Staropolskim, 8 w Zagłębiu Dąbrowskim, 10 na Górnym Śląsku, 8 na Śląsku Opolskim i 1 Okręgu Nadmorskiego (Szczecin).

W. KOWALSKI

70 milionów zł na Pomoc Zimową

dała dotychczasowa akcja

Zapoczątkowana przez czynniki społeczne akcja Pomocy Zimowej, rozwija się obecnie coraz lepiej.

Z przewidywanych planem zbiórki pieniężnej 300 miłlonów zł wpłynęło dotąd 70 milionów zł. Warszawa dotychczas przekazała do Centrali Pomocy Zimowej 2,5 miliona zł. Dla najbardziej zniszczonych województw, jak warszawskie, kieleckie, lubelskie, białostockie i rzeszowskie oraz olsztyńskie, wrocławskie, szczecińskie i Ziemię Lubuską Centrala przekazała sumę 12 mil. zł.

Naczelna Izba Aptekarska ofiarowała na rzecz Pomocy Zimowej leki na sumę 10 mil. zł. Podopieczni otrzymują specjalne bony na leki, które realizują w aptekach na całym terenie kraju.

Dotychczasowa pomoc węglowa jest dość skromna. CUP zwolnił w grudniu 2 tys. ton węgla, które rozprowadzono głównie po kuchniach ludowych i dziecinnych.

Niedostateczna jest zbiórka ziemiopłodów, która w całości akcji nie pokwot, jakie złożą na Daninę pracownicy spółdzielczy.

Spółdzielczość, która bierze żywy i wydajny udział w budowaniu Odrodzonej Polski, szczególnie w zagospodarowaniu Ziem Odzyskanych, spełnia swój obowiązek wobec tych Ziem.

Wydawca:
Komitet Centralny Polskiej Partii Robotniczej
Redaguje:
Komitet Redakcyjny
Godziny przyjęć:
Redaktor Naczelny od godz. 15—16
Sekretarz Redakcji „ „ 10—11
Telefony:
Redaktor Naczelny 86-645
Sekretarz Redakcji 88-228
Kier. działów 88-225
ADMINISTRACJA czynna od godz.: 8—16
Telefon: 88-227
Konto P.K.O. w Warszawie I-1090
B.G.K. Oddz. Gł. w W.wie Nr 749
Bank Gosp. Spół. Oddz. Wojew. w Warszawie Nr 101
PRENUMERATA zł 60.— miesięcznie wraz z przesyłką pocztową
CENY OGŁOSZEŃ
1 mm x 1 szp. w tekście zł 60.—
1 mm x 1 szp. za tekstem „ 40.—
1 mm x 1 szp. nekrologi „ 40.—
1 mm x 1 szp. opisowe „ 100.—
Ogłoszenia drobne za wyraz „ 15.—
Poszukiwanie pracy i rodzin za wyraz „ 5.—
Adres Redakcji i Administracji Warszawa, ul. Smolna 12

DROBNE OGŁOSZENIA

BRYCZESY gotowe, zamówienie. Krawiectwo nowoczesne. Fr. Jasionek. Chmielna 33, sklep. I.2103

STEMPLE kauczukowe wykonywa „EL-CHA-FILM", Warszawa, Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. I-1956

FOTOGRAFIE nagrobkowe (porcelanowe) wykonywa „EL-CHA-FILM", Jerozolimskie 27. Prowincję informujemy listownie. I-1948

FARBIARNIA — Pralnia chemiczna „GRABCZYK", Mokotowska 19. Wełna samodziałowa okazyjnie. I-2230

MASZYNY DO PISANIA i LICZENIA NAPRAWA · KUPNO · SPRZEDAŻ MECHANIK B. GRZECHOCIŃSKI WARSZAWA · ZŁOTA 46 · ŻYRARDÓW · 1-go MAJA 20

GŁOS SPORTOWY

Igrzyska środkowo-amerykańskie

Wint, Bailey i Kinley najlepszymi zawodnikami

W bm. w mieście Barankuilla w Kolumbii odbyły się Igrzyska sportowe państw Środkowej Ameryki. Sport w tych krajach zaczął rozwijać się niezbyt dawno, dlatego wyniki odbiegały od poziomu klasy międzynarodowej. Należy również stwierdzić, że np. w lekkiej atletyce — najlepsze wyniki osiągnęli zawodnicy urodzeni wprawdzie w środkowej Ameryce — ale przeważnie przebywający stale w tych krajach, gdzie sport stoi bardzo wysoko, a więc np. w U. S. A. lub Anglii. Zawodnikami tymi byli Bailey, Wint i Kinley.

Herbert Mac Kinley, urodzony w Jamajce, jest mistrzem U. S. A. na rok 1945 w biegu na 400 m.

Mac Donald Bailey, ur. w Tvinidadzie — jest mistrzem Anglii na 100 m i 220 yardów.

Arthur de Wint z Jamajki — jest mistrzem Anglii w biegu na 400 m i pół mili. Ci trzej zawodnicy byli całą „okrasą" Igrzysk i oni uzyskali najlepsze rezultaty.

De Wint wygrał bieg na pół mili w czasie 1:54,8, ustanawiając nowy rekord środkowej Ameryki; w biegu na 400 m ustanowił on również nowy rekord Igrzysk, uzyskując czas 48,6 sek., a więc lepiej o 0,7 sek. od dawnego rekordu Meksykanina Anda.

Bieg na 100 m przyniósł niespodziankę w postaci porażki faworyta Bailey'a. Zwyciężył „nowy talent". Kubańczyk Fortun w czasie 10,4 sek., przed Mac Kinley'em i Bailey'em, który miał już w tym sezonie czas 10,3 sek.

W skoku o tyczce Jose Wincente z Porto - Riko ustanowił nowy rekord Igrzysk, skacząc 3,98 m. Poprzedni rekord należał do Meksykanina Peresa i wynosił 3,74 m (1938 r.).

W biegu na 5.000 m również nowy rekord został ustalony przez Ramdjona (Trinidad), który przebiegł ten dystans w czasie 15:48,8. Dawny rekord wynosił 16:16,7.

W konkurencjach żeńskich wyniki były słabe. O ich poziomie może świadczyć najlepszy wynik, a mianowicie rzut dyskiem, wynoszący zaledwie 30,17 m. Uzyskała go Judith Cawalero (Panama).

W sztafetach męskich wyniki były b. dobre. **4 x 100 m** wygrała drużyna **Panamy** w czasie **43 sek.**

Sztafetę 4 x 400 m wygrała lekko **Jamajka** (de Wint, Kinley, Wodstock i Foster) w czasie 3:18. Drugą była Panama, w czasie 3:21,5.

Bieg pół-maratoński, na dystansie 21.097 m wygrał **Flores** (Gwatemala), w czasie 1:14:33,8.

W 5-boju zwyciężył **Nestor Mathari** (Porto-Riko), uzyskując 3.374 pkt.

W ogólnej punktacji Igrzysk wyniki były następujące:

1) Kuba — 95 pkt., 2) Porto-Riko — 81 pkt., 3) Jamajka — 67 pkt., 4) Meksyk — 54 pkt., 5) Trinidad — 43 pkt.

W pływaniu pływacy meksykańscy ustanowili 3 nowe rekordy, a mianowicie: **100 m st. dow.** wygrał **Alberto Izaak** w czasie **1:00,6; 100 m st. dow. kobiet: Marta Bruggmen — 1:13,8; 200 m st. dow. kobiet: Hilda Derrerihtesen — 2:25,4.**

Jak dotąd, jeszcze żadnemu z pływaków środkowo - amerykańskich nie udało się zejść poniżej minuty na 100 m stylem dowolnym.

Wszystkie te wyniki, po wyeliminowaniu rezultatów Winta, Baileya i Kinleya, dowodzą, że państwa środkowo - amerykańskie nie będą żadną rewelacją na Olimpiadzie londyńskiej.

(D).

SYLWESTER
W RESTAURACJI-KAWIARNI »POLONIA«
ALEJE JEROZOLIMSKIE Nr 39
Atrakcje artystyczne, humor, śpiew, satyra w wykonaniu artystów: A. Jaksztasa, F. Daniszewskiej, J. Golferta i innych.
ZAMÓWIENIA NA STOLIKI PRZYJMUJE
I-2321 DYREKCJA

Ponad 800 milionów złotych

wpłaca Spółdzielczość na Daninę Narodową

„Społem" Związek Gospodarczy Spółdzielni R. P. wpłacił w dniu 28 grudnia br. na Daninę Narodową 270 milionów złotych. Z tego 50 milionów było wpłacone zaliczkowo już w listopadzie br.

Niezależnie od Centrali Gospodarczej „Społem" wkład poszczególnych spółdzielni Spożywców, Rolniczych, Samopomocy Chłopskiej, Mleczarskiej, Kredytowych i innych, na Daninę Narodową wynosi 550 milionów złotych. Suma ta nie obejmuje

Burza przeszkadza

na zawodach w Melbourne

(Melbourne, obsł. wł.).

Wprawdzie Ameryka ma już zdobyty Puchar Davisa, gdyż prowadzi 3:0, ale nie zostały jeszcze rozegrane dwie ostatnie gry pojedyńcze, między Kramerem Bromwichem, oraz Schroederem i Pallsem. Miały one być rozegrane w dniu wczorajszym, jednak z powodu silnej burzy — mecze nie odbyły się. Zostały one przełożone na poniedziałek.

Ponieważ jednak nawet dwa zwycięstwa Australijczyków nie zmienią rezultatu spotkania program meczów poniedziałkowych będzie inny. Zamiast Kramera walczyć będzie Gardnar Mulloy, a zamiast Bromwicha — Quist.

Oczekiwane więc z dużym zainteresowaniem spotkanie dwóch najlepszych tenisistów USA i Australii — nie dojdzie do skutku.

To i owo w sporcie

Ł.K.S. — KS OM TUR RZESZÓW, mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski, który miał się odbyć w dniu dzisiejszym w Rzeszowie, nie odbędzie się, z powodu zajęcia wszystkich sal.

PZB zweryfikował walkower 16:0 na korzyść Ł.K.S-u.

*

GRZEGORZ NOWAK, fenomenalny sztangista radziecki, mistrz świata, podczas drużynowych zawodów o mistrzostwo ZSRR, rozgrywanych w Gorkij — ustanowił nowy rekord świata w wadze półciężkiej, wyciskając oburącz 137,5 kg.

*

CZECHOSŁOWACJA — POLSKA, mecz szermierczy, który miał być rozegrany 5 i 6 stycznia w Zakopanem — nie dojdzie do skutku. Czesi przysłali zawiadomienie, że nie mogą przybyć, nie podając powodów.

*

KOPERCZYŃSKI i MAJKOWSKI, dwaj przedwojenni hokeiści K.S. „Warszawianka", zasilili drużynę WKS „Legia", która będzie wydatnie wzmocniona przez udział tych dobrych zawodników. Zarówno Koperczyński jak i Majkowski byli wybitnie utalentowanymi graczami.

Pierwszy grać będzie na skrzydle, drugi na środku ataku.

*

Ł.K.S. — „BORUTA" (ZGIERZ), mecz hokejowy z drugiej rundy spotkań o mistrzostwo Okr. Łódzkiego, zakończył się zwycięstwem Ł.K.S-u w stosunku 17:0 (7:0, 1:0, 9:0). Ł.K.S. jest bezkonkurencyjny w swoim Okręgu, nie mając poważnych przeciwników.

*

JOE LOUIS, pięściarski mistrz świata, będzie prawdopodobnie walczył w obronie swego tytułu w kwietniu rp. ze zwycięzcą spotkania Joe Baksi — Joe Walcott. Dwaj ci pięściarze walczyć będą ze sobą 6 stycznia 1947 r.

Druga porażka hokeistów USA

Amerykanie przegrywają 4:14

(Sztokholm, obsł. własna).

Bawiąca obecnie w Szwecji drużyna hokeistów amerykańskich, występująca jako amatorski team kombinowany, rozegrała drugie z kolei spotkanie z reprezentacją Szwecji (I-y mecz Szwedzi wygrali 9:0). Hokeiści USA ponieśli drugą porażkę, przegrywając w jeszcze wyższym stosunku, bo 4:14 (0:3, 2:6 2:5).

Jeżeli ta sama drużyna USA, złożona przeważnie z graczy bostońskich, reprezentować będzie Amerykę na mistrzostwach świata w Pradze to szanse jej na zajęci dobrego miejsca są minimalne.

Dzisiejsze imprezy

Lodowisko WKS „Legia" (Myśliwiecka 4), godz. 11: Mecz hokeja lodowego o mistrzostwo Okr. Warszawskiego: „Żyrardowianka" — AZS Warszawa;

Służewiec, Hala Tow. Wyścigów Konnych, godz. 12:

Mecz bokserski o drużynowe mistrzostwo Polski: KS „Grochów" — I KS Wrocław.

Ślizgawka

na boisku Polskiej YMCA

Ognisko Polskiej YMCA w Warszawie uruchamia z dniem 1 stycznia 1947 r. ślizgawkę, dostępną dla dorosłych i młodzieży obojga płci. Ślizgawka czynna będzie codziennie od godz. 8 do 12.

Popularne kursy pływania

Polska YMCA w Warszawie, Konopnickiej 6, organizuje tanie lekcje pływania wraz z natryskami w czasie od dn. 1.I. do 14.I.1947 r.

Wstęp jednorazowy dla młodzieży zł 10.—, dla dorosłych zł 20.

Informacje i zapisy przyjmuje Sekretariat Wych. Fizyczn. Pol. YMCA, ul. Konopnickiej 6.

Zarząd Główny Państwowej Centrali Handlowej wyznaczył współpracownikowi tej instytucji ob. Ludwikowi Marcewiczowi premię w sumie zł 30 tys. za obywatelską postawę, rzetelność i wzorowy stosunek w pełnieniu swych obowiązków służbowych w związku z tym, że w czasie napadu uzbrojonej bandy na bank w Jeleniej Górze, dzięki odwadze i nieuleganiu panice przyczynił się do uratowania 500.000 zł należących do PCH.

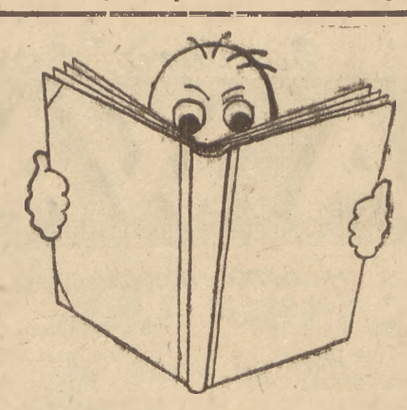

NOWOŚCI WYDAWNICZE

Żabińska A. — DŻOLLY i S-KA
Tołstoj L. — DZIECIŃSTWO
Żeromski S. — NOWELE, OPOWIADANIA, FRAGMENTY
Łukasiewicz St. — NAUCZYCIELE
Tołstoj A. — DROGA PRZEZ MĘKĘ — I i II tom
Rymkiewicz Wł. — RAFAŁ Z LASU
Nałkowska Z. — MEDALIONY
Hirszfeld L. — HISTORIA JEDNEGO ŻYCIA
Słonimski A. — WYBÓR POEZJI
Hertz P. — DWIE PODRÓŻE
Iwaszkiewicz J. — WIERSZE WYBRANE
Tworkowski S. — ARCHITEKTURA WSI
Stumph-Wojtkiewicz S. — GWIAZDA WŁ. SIKORSKIEGO
Gąsiorowska N. — KAPITALIZM W ROZWOJU DZIEJOWYM

Wszędzie do nabycia
I-2285 SP. WYD. „CZYTELNIK"

ZIEMIE ODZYSKANE

warunkiem rozwoju gospodarczego Polski

ROZMÓWKI

Dzieło sztuki

Podczas świąt zdarzają się osoby, o których się nam przez cały rok nie śniło. Sny takie, jeśli do nas przychodzą, usiłujemy tłumaczyć rankiem względami natury gastronomicznej (w skróceniu: gastrycznej). Bez względu na to, ileśmy zjedli, ma to znaczyć jedynie tylko, że śniąca się osoba dawno już się nam przejadła.

W półmroku popołudniowej wizyty, znami niepoprzedzona, zjawiła się bez ostrzeżeń w dniu świąt trzecim p. Genowefa, ciotka Pana Prezesa.

— Bóg w dom — gość w „Kawiarence" — mruknął Prezes, bo umysł jego nie chciał łączyć ze sobą tych dwóch faktów.

Należą tu się komentarze, objaśnienia. Pan Prezes — jeśli państwo pamiętają — jest pięcioraczkiem. Tylko, że nie kanadyjskim, lecz farmaceutycznym. Gdyby nie czworo krewnych, byłby jedynym sukcesorem pewnej apteki na prowincji, tzw. sukcesorem - Silgentonem. Jedną z czterech osób — przszkód naturalnych — jest właśnie ciotka Genowefa.

Ciotka Genowefa, która do nikogo nie przychodzi we śnie bez potrójnej porcji kołdunów, spożytych na noc, jest daleka krewna pana Prezesa. Daleką, bo Prezes mieszka w śródmieściu, a ciotka pod Marymontem.

— Jak daleko sięga pamięć moja — nie widziałem uśmiechu na twarzy tej kobiety — mawia Prezes o ciotce.

Co do charakteru dalekiej krewnej to w całej rodzinie ustaliło się przeświadczenie, że niechno ciotka tylko zerknie na talerz mleka, a skwaśnieje ono w ciągu pół godziny.

Prezes nie potrzebował tyle czasu, co mleko. Skwaśniał po kilku minutach rozmowy na temat procesu Potockich. Już pierwsze słowa przypomniały mu, że gdy ciotka w młodości przeszła brzegiem rybnego stawu, wszystkie karpie zdechły. Wuj Poli-karp, gdy spoczęło na nim oko zakochanej żony nie dożył nawet poślubnego ranka.

Jakie wnioski należy stąd wyciągnąć? — dumał Prezes, a ciotka mówiła:

— Święta ustanowił kościół ku przestrodze. Dlatego przyszłam przestrzec Kubusia. Przestrzec przed tymi zbiorami.

— O jakich u licha, zbiorach ciotka mówi?

—Niech Kubuś nie udaje głupiego. Wszystko jedno czy to będą dywany, które Kubuś w rolki pozwijał, czy zbiory monet, złote, sztywne, numizmatyczne okazy. Nie potrzebuje być zaraz sygnet Batorego, ani stolik z gruszki, pod którą Kołłątaj Hugo...

— Czy ciotka oszalała? — wrzasnął Prezes. — Ze zwykłego sztywnego chce ciotka zrobić dzieło sztuki. Mam ciotce tłumaczyć, co to jest dzieło sztuki?

— Mnie nie trzeba. Ale w sądzie — to się Kubuś z tego nie wytłumaczy. Prokurator lekko dowiedzie, że nie lada sztuki potrzeba, żeby dokonać takiego dzieła. Żeby tak z przeproszeniem z gołe - zadka (jak Kubusia przed wojną pamiętam) dojść do takich zbiorów!

— Ależ ciocia nie ma pojęcia co to jest dzieło sztuki. Jeśli coś niecoś posiadam, to nie są to żadne skarby dziedziczne. Wszystko to czapką, papką i potem zdobyłem własną pracą. Nie ma tu żadnej sztuki, dopóki to wszystko w granicach Ojczyzny miłej się znajduje. Dopiero, gdyby udało się wyjechać z tym zagranicę, to byłaby sztuka nie licha, można powiedzieć dzieło sztuk!

H.

TRYBUNA WOLNOŚCI
ORGAN
Komitetu Centr. PPR

Popyt wywołuje podaż...

O zbieraczach i podrabiaczach 2)

W połowie ubiegłego stulecia żył w Paryżu Michał Chasles, uczony - geometra o światowej sławie, członek instytutu. Był on również zamiłowanym kolekcjonerem. Chasles rozpoczął drobiazgowe studia nad zagadnieniem, którego pomyślne rozstrzygnięcie przyniosłoby mu nieśmiertelną sławę. Oto pragnął on dowieść, że odkrycia praw powszechnego ciążenia dokonał nie Newton lecz Pascal. I oto na jednym z posiedzeń instytutu triumfujący uczony staje przed czcigodnym zgromadzeniem z rewelacją, że jest w posiadaniu **korespondencji młodego Pascala z Newtonem z 1654 roku!**

Pascal czy Newton

Było to pierwszorzędną sensacją naukową i wywołało żywe zainteresowanie zarówno we Francji jak i w Anglii; listy te bowiem wykazywały niezbicie pierwszeństwo Pascala w dokonaniu przed Newtonem wiekopomnego odkrycia. Znaleźli się jednak liczni sceptycy, którzy stwierdzili bez trudu, że w omawianym czasie Newton miał dopiero lat jedenaście i uczył się w szkole; jeden z wybitnych biografów genialnego Anglika oświadczył wręcz, że listy są podrobione i że w tym czasie młody Newton myślał o chłopięcych figlach, a nie o badaniach naukowych, które rozpoczął, mając lat 20. Poza tym porównano listy Pascala z autografem jego „Myśli", zachowanym w Bibliotece Narodowej w Paryżu — i zauważono ogromne różnice w charakterze pisma.

A przy tym, co najciekawsze, w zapisce, jaką rzekomy Newton otrzymał od rzekomego Pascala w r. 1652, było powiedziane: „...można uważać za rezultat siły przyciągania pianę, jaka powstaje w filiżance kawy i która dąży do brzegów filiżanki z nader znaczną szybkością". Wiadomo zaś, że użycie kawy zostało wprowadzone na dwór francuski po śmierci Pascala w 1669 r., przez Selimana - Agę, ambasadora tureckiego przy Ludwiku Czternastym. Zresztą, nawet i styl Pascala — jasny, dokładny i oryginalny, nie był w niczym podobny do ciężkiej i zawikłanej frazeologii listów, przedstawionych przez Chaslesa, w których poznajdowano nawet wyjątki ze znanych dzieł innych autorów.

Mimo tak licznych dowodów wybuchła gwałtowna polemika — chodziło wszak o honor Francji; głos zabrał skrajny szowinizm. Chasles nie chciał zdradzić źródła pochodzenia autografów — oświadczył tylko, że posiada jeszcze równie rzadkie okazy: listy Moliera, Rabelaisa, La Bruyera, Montesquiusza, Szekspira, Rotrou. Nowa sensacja! Przecież **jedyny istniejący podpis Szekspira** przechowuje jako najcenniejszą relikwię Muzeum Brytyjskie, po Molierze zachował się tylko kwit z jego podpisem, listy La Bruyera należą do niezmiernie rzadkich, a Rotrou. — nie znano dotąd zupełnie!

Listy Judasza

Zbadano dokładnie te autografy — i Chasles zrozumiał wreszcie swą pomyłkę. Zdradził też źródło pochodzenia dokumentów. Dostarczał mu ich niejaki Vraigne-Lucque, podający się za odkrywcę, a będący, jak się okazało, sprytnym fałszerzem autografów. Oszusta bawiła możność zmiany poglądów uczonych na historyczne fakty i zjawiska.

Po aresztowaniu fałszerza zbadano jego zbiory autografów — i **przez otwartą zaporę runęła całą falą sensacja!** Nie sposób było uwierzyć w ogrom bezczelności i pomysłowości oszusta — miał on w swym zbiorze listy Juliusza Cezara, Marii Magdaleny, Judasza Iskarioty. Rozpoczęto drobiazgowe śledztwo i na... 27 tysięcy dokumentów zaledwie około setki uznano za autentyczne!

Przestępca przyznał się do winy i 16 lutego 1869 r. stanął przed sądem w Paryżu. Nigdy może żadna rozprawa w przybytku sprawiedliwości nie toczyła się wśród takich wybuchów śmiechu. Chasles zeznał, że fałszerz zaofiarował mu najpierw parę tylko dokumentów, zapewniając, że odnalazł na strychu całe archiwum po hr. Boijourdain, emigrancie z r. 1791. W każdej paczce listów znajdowały się fakty, interesujące uczonego.

Ale **fałszerz nie chciał sprzedawać ich na sztuki.** Uniesiony pragnieniem posiadania dokumentów, które tak wiele dawały jego naukowym pracom, Chasles kupował wszystko bez przebierania, nie interesując się zresztą tym, co dotyczyło literatury i innych gałęzi wiedzy. Za wszystko płacił gotówką i w sumie przeszło 140 tysięcy franków stało się łupem fałszerza. Gdy razu pewnego uczony powziął niejasne podejrzenie i zakwestionował zbyt świeżo wyglądający dokument — oszust odparł z zimną krwią: „Jeżeli pan jest niezadowolony — to proszę mi oddać dokumenty, a ja natychmiast zwrócę pieniądze!" Groźba poskutkowała — Chasles nie miał siły rozstać się z cennymi autografami.

Farsa w sądzie

Oskarżony w sądzie zachowywał się z godnością i oświadczył, że dokumenty jego — prawdziwe czy fałszywe — warte były zapłaconych pieniędzy. „Jeżeli zdecydowałem się na mały i niewinny podstęp — to jedynie w celu podniecenia uwagi i ciekawości moich klientów. Pisałem te dokumenty w celu odświeżenia we własnej pamięci historycznych zdarzeń, zapomnianych przez większość uczonych. W ten żartobliwy a nieszkodliwy sposób uzupełniałem swe wykształcenie. W rezultacie — jeżeli nawet postępowałem lekkomyślnie, to w każdym razie patriotycznie i szczerze".

Przewód sądowy dostarczył mnóstwa pikantnych szczegółów. Wśród homerycznego śmiechu zebranych w sali sądu uczonych i literatów, **wysłuchano listu Aleksandra Macedońskiego do Arystotelesa,** w którym wielki monarcha doradzał filozofowi podróż do krainy Gallów dla studiów nad religią druidów. Dalej — listy Kleopatry do Katona, Pompejusza i Cezara.

Oto **wskrzeszony Łazarz pisze do św. Piotra,** Maria Magdalena zawiadamia tegoż Łazarza o ciekawym fakcie, że Galia jest zamieszkana nie przez barbarzyńców. Znaleziono i paszport, wydany przez Wercingetoryxa posłańcowi Cezara.

Uczony nie orientował się w tym materiale zupełnie i z zapałem kupował wszystko: pięć listów Alcybiadesa do Peryklesa, dwie pieśni Blanki Kastylskiej, raport Belizariusza i krótki poemacik nieszczęśliwego kochanka, Abelarda. **Nieprawdopodobieństwo doprowadzono do ostatecznych granic.** Jak na przedstawieniu „Pięknej Heleny" — przed sądem przedefilowali uwspółcześnieni „olimpijczycy". Oto Laura pisze list do Petrarki, Ejschylos dyskutuje z Pitagorasem, Judasz kaja się przed Marią z Magdali, Piłat z Pontu wyraża w raporcie do cesarza Tyberiusza ubolewanie z powodu śmierci Chrystusa.

Zręczny obrońca oskarżonego czynił uczonemu wyrzuty, że jego naiwność dodawała odwagi oszustowi i popychała go do nowych fałszerstw. Jak to się stać mogło, że członek instytutu uwierzył bezkrytycznie w **autentyczność 197 listów Karola Wielkiego?**

Wesoły nastrój sali okazał się pomyślny dla oskarżonego i skazano go na dwa lata więzienia i 500 franków grzywny. Co się stało z fantastycznymi dokumentami — nie wiadomo.

Prastary rękopis

Gdy w ubiegłym stuleciu założono w Anglii specjalne towarzystwo naukowe, poświęcone badaniu Palestyny i krajów sąsiednich — wzrosło ogromnie zainteresowanie zabytkami starożydowskimi.

Pewnego dnia zjawił się nad Tamizą pewien jegomość, ofiarowując na sprzedaż rękopis niezmiernie stary, o wartości naukowej wprost nieobliczalnej. Zabytek ten składał się z piętnastu wąskich pasków pergaminu, którego widok nie wzbudził najmniejszego podejrzenia u doświadczonych ekspertów. Po natarciu spirytusem — na pergaminie wystąpiło około stu wierszy starożytnego pisma, pochodzącego z dziewiątego wieku przed naszą erą! Cały sztab uczonych zajął się badaniem manuskryptu — wszyscy podziwiali zabytek, którego cenę jego posiadacz oznaczył na okrągły milion funtów! Gazety pisały o niezwykłym odkryciu, a jeden ze znakomitych hebraistów odczytał pismo i ustalił, że jest to urywek ze Starego Testamentu z niezmiernie ciekawymi wariantami.

Ale oto przybył do Londynu młody francuski paleograf i orientalista i odkrył sekret zabytku — był to modlitewnik z synagogi, któremu chemicznymi środkami nadano stary wygląd! Okazało się następnie, że sprzedawca manuskryptu już dawniej dał się poznać na tym polu, sprzedając do Niemiec falsyfikaty greckich amfor.

Stare srebra

W 1899 r. aresztowano w Kijowie innego fałszerza, austriackiego poddanego. W numerze hotelowym tego pana znaleziono arcybogaty zbiór, prawdziwe muzeum rozmaitych przedmiotów ze starego srebra; po zbadaniu okazało się ono bezwartościowym stopem. Były tam ogromne półmiski, poczerniałe ze starości, pokryte scenami ze średniowiecza; ciężkie puchary, masywne dzbany, duże wypukłorzeźby w pluszowych ramach z wizerunkami królów polskich i carów moskiewskich. Wyróżniała się figura Napoleona I na kamiennej podstawie, oraz półmisek z polskim napisem „Mazepa". Prócz tego mnóstwo drobiazgów: talerze, łyżki, solniczki, podstawki, dzbanuszki.

Fałszerz przyznał się, że wyrabiał te „zabytki" we Lwowie, przy pomocy swego teścia, a następnie przywoził je na sprzedaż do Rosji. Kupowali je specjaliści, antykwariusze i płacili dużo. Oszusta skazano, „stare srebro" skonfiskowano i zniszczono.

Wilhelm II jako znawca sztuki

Doktór Bode, dyrektor Kaiser-Friedrich Museum w Berlinie, za „dobrych", hohenzollernowskich czasów, szperając u londyńskiego antykwariusza Marksa, zwrócił uwagę na woskowy biust, przedstawiający mityczną Florę. Niemiecki uczony stwierdził natychmiast i nieomylnie, że dzieło to pochodzi z XVI wieku, że nosi ślady restauracji w wieku XVII i że **jest zapewne pracą Leonarda da Vinci!** Zakupiwszy je za 220 tys. franków — wysłał do Berlina i ustawił w Muzeum z odpowiednim objaśnieniem.

W Anglii zawrzało. Jak pozwolono wywieźć tak cenne dzieło sztuki? Czemu nie uprzedziło Bodego Muzeum Brytyjskie? Rozpoczęto badania pochodzenia rzeźby i oto co ustalono: biust był kopią obrazu olejnego, przedstawiającego rzeczywiście Florę, pędzla G. Pedriniego, ucznia Leonarda da Vinci. Woskowa kopia nie udała się jednak i **została wyrzucona na strych,** gdzie stała przez długie lata, niszczejąc na mrozie i wilgoci, ale za to nabywając owej patyny, która wprowadziła w błąd dr Bode. Po tym odkryciu Anglików powstał z kolei alarm w Berlinie. **Sam cesarz Wilhelm II zjawił się w muzeum,** obejrzał sporną rzeźbę i orzekł bezapelacyjnie, że jest ona dziełem wielkiego Leonarda! Nikt nie śmiał zakwestionować zdania cesarza, który znał się najlepiej na wszystkim, a więc i na sztuce i archeologii.

Najbardziej cieszył się z takiego obrotu sprawy p. Marks, który zarobił na czysto 219.900 franków, gdyż za **owe „arcydzieło" zapłacił swego czasu 100 franków!**

Jerzy Kuryluk

NA ZIEMIACH ODZYSKANYCH

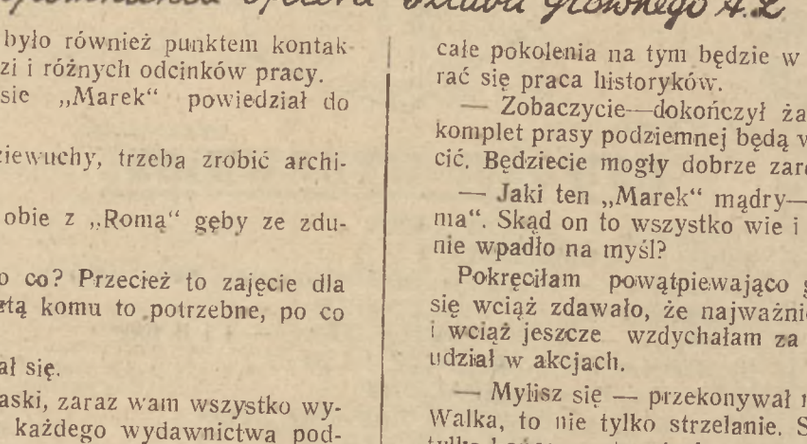

Słupsk ma tramwaje.

Łyżwiarka Vera Hruba (Czechosłowacja)

OBSERWATORIUM MAGNETYCZNE MOŻNA JUŻ ZMIEŚCIĆ W WALIZCE. Jest to rejestrator magnetyczny, przeznaczony dla ekspedycji naukowych, udających się na badanie terenów arktycznych. Cały aparat waży zaledwie 20 kilogramów i może być uruchomiony w czasie marszu w ciągu pół godziny. Konstruktorem tego walizkowego obserwatorium magnetycznego jest Briumelli, docent uniwersytetu leningradzkiego.

*

„MORDERCY Z LITOŚCI" ZASTRZELILI TYSIĄCE PTAKÓW. Takie oskarżenie wpłynęło do sądu towarzystwa opieki nad zwierzętami. Oskarżonymi byli członkowie pewnego tankowca, który zatonął w czasie ostatniej wojny. Ptaki zalane zostały ropą, która zalepiła im oczy i pióra tak, że nie były zdolne do fruwania. Zastrzelenie tego rodzaju ofiar katastrofy tankowca można istotnie podciągnąć pod kategorię „morderstwa z litości".

*

10 LITRÓW ZAWARTOŚCI MIAŁO JAJKO STRUSIA - OLBRZYMA. Żył on na Madagaskarze i wymarł już w początkach 17 stulecia. Wzrost jego sięgał 5 metrów wysokości. Składane przez niego jaja miały 34 centymetry długości i 25 szerokości, grubość skorupki miała 3 milimetry. Jedno jajo strusia - olbrzyma równało się 6 jajom normalnego strusia oraz 150 jajom kurzym. Struś olbrzym składał 15 do 20 jaj o wadze 3 cetnarów. Jednym jajem pożywić mogło by się 50 osób, zatem jaja złożone w gnieździe wystarczyłyby na pożywienie dla 750 do 1000 osób.

*

LUDY PIERWOTNE PIEKŁY SWOJE POŻYWIENIE NA ROZPALONYCH KAMIENIACH. Zwyczaj ten obserwować można jeszcze dzisiaj u niektórych ludów Polinezji. W szerokim zagłębieniu, dochodzącym 40 stóp średnicy, układają ścianę z kamieni, następnie warstwę drzewa i z kolei nową warstwę kamieni. Po wypaleniu się drzewa wyjmuje się wierzchnią warstwę kamieni, rzuca się owoce drzewa chlebowego i przykrywa na powrót kamieniami, przyrzucając je ziemią. Po dwóch dniach można wyjmować upieczone owoce. Tego rodzaju prymitywny piec służy do pieczenia pożywienia dla wszystkich na raz mieszkańców wsi.

STANISŁAWA „Barbara" SOWIŃSKA 41)

LATA WALKI

Wspomnienia oficera Sztabu Głównego A.L.

JAK to u wielu rodzin robotniczych się dzieje, zarówno mąż jak dzieci, chłopcy czy dziewczynki, od małego przyzwyczajeni są do roboty domowej i nie wstydzą się tej roboty, nie traktują jej jak to w sferach mieszczańskich.

Jędrek i Maciek, zmuszeni koniecznością życiową i wychowywani w duchu wolnym od wszelkiego tego rodzaju przesądów, umieli doskonale gotować, prać i sprzątać. Często, pod nieobecność rodziców, chłopcy, częstowali nas gościnnie ugotowanym przez siebie obiadem i naprawdę przyjemnie było patrzeć, jak podzieliwszy między siebie robotę, zmywali naczynia, obierali kartofle, szorowali podłogę. Bardzo lubiłyśmy tam chodzić z „Romą", jeszcze dlatego że było to w tym okresie bodaj jedyne miejsce, gdzie mogłyśmy się najeść do syta, nie tylko my zresztą, ale i liczne rzesze wygłodzonych Gwardzistów, począwszy od prostego szeregowca a skończywszy na członkach Sztabu Głównego. Czasami, specjalnie w święta, Krysia tak nas raczyła ciastem i kiełbasą, że chorowałyśmy potem kilka dni.

Była tam jeszcze siostra Krysi, Hela, młoda dziewczyna, gruźliczka, po pobycie na robotach w Niemczech, skąd uciekła; z zawodu tkaczka, o marzycielskim, romantycznym usposobieniu i wielkich zdolnościach do naśladowania gestów i mowy spotykanych ludzi, czym pobudzała nas często do serdecznego śmiechu.

Zarówno ona, jak i obaj chłopcy, pomagali nam czynnie, rozlepiali plakaty Gwardii Ludowej na ulicach, kolportowali prasę i wykonywali różnego rodzaju „drobniejsze" zajęcia konspiracyjne. Dozorca tego domu, Gwardzista „Władek" (Leoniak) przechowywał nam w piwnicy materiały i mieszkanie jego było również punktem kontaktowym różnych ludzi i różnych odcinków pracy.

Po pewnym czasie „Marek" powiedział do nas:

— Wiecie co dziewuchy, trzeba zrobić archiwum.

Rozdziawiłyśmy obie z „Romą" gęby ze zdumienia.

— Archiwum, po co? Przecież to zajęcie dla staruszków, a zresztą komu to potrzebne, po co i jak się to robi?

„Marek" roześmiał się.

— Ach, wy głuptaski, zaraz wam wszystko wytłumaczę. Trzeba z każdego wydawnictwa podziemnego odkładać po jednym egzemplarzu, skompletować i znaleźć jakieś dobre miejsce do ukrycia. Najlepiej zabezpieczyć dobrze i zakopać w ziemi.

— Pytacie dla kogo i komu to się przyda. Jest to nasz krwawy, ciężki dorobek, są to dowody naszej ciężkiej pracy, których musimy strzec jak skarbu najdroższego. One w przyszłości dadzą świadectwo prawdzie i stąd źródło czerpać będą całe pokolenia na tym będzie w przyszłości opierać się praca historyków.

— Zobaczycie—dokończył żartobliwie—ile za komplet prasy podziemnej będą w przyszłości płacić. Będziecie mogły dobrze zarobić.

— Jaki ten „Marek" mądry—podziwiała „Roma". Skąd on to wszystko wie i dlaczego to nam nie wpadło na myśl?

Pokręciłam powątpiewająco głową, bo mnie się wciąż zdawało, że najważniejsze to strzelać i wciąż jeszcze wzdychałam za tym, żeby brać udział w akcjach.

— Mylisz się — przekonywał mnie „Marek".— Walka, to nie tylko strzelanie. Strzelanie to jest tylko końcowy etap, końcowy akt, do którego musi dojrzeć i sytuacja zewnętrzna i psychika strzelającego. Nie każdy potrafi iść z bronią na akcję, i czy przez to taki człowiek ma mniejsze wartości dla społeczeństwa, czy nawet teraz nie potrafi dać tak samo dużo, jak ci, którzy strzelają?

— A któż nam wychowa ludzi, specjalnie młodzież, dziś, teraz? Kto wpłynie i ujawni w nich dojrzałość i gotowość do czynu zbrojnego, gotowość do śmierci? Sądzisz, że czyn rodzi się sam przez się? Spontaniczny jest tylko odruch, uczucie buntu, który my właśnie musimy gromadzić potęgować i ująć w świadomą wolę i w świadomy czyn. A robimy to za pomocą właśnie tej prasy, kompletowaniem której tak gardzisz, jako mniej ważnym zajęciem od innych.

— W naszej walce wszystko jest ważne, nie ma nic drobnego, jest to jeden wielki łańcuch, zazębiających się z sobą ogniw i bez spoidła, łańcuch rozpadłby się na oddzielne, niepowiązane z soba kawałki.

— Jak pięknie, głęboko i przekonywająco potrafił „Marek" mówić. Trzeba było znaleźć odpowiednie miejsce na archiwum. Najlepiej gdzieś za miastem. W końcu znalazłyśmy.

W Zalesiu mieszkała pewna rodzina robotnicza. I jak to częstym było zjawiskiem, cała rodzina czynnie pracowała w Gwardii Ludowej. Było tam kilku braci, pracujących w fabrykach w Warszawie, ich żony, matka — wszystko brało czynny udział w walce. Otóż jedna z nich, młoda kobieta, „Halina" (Grochulska) urodziła niedawno dziecko i nie mogąc czynnie pracować chciała nam w jakikolwiek sposób pomóc, gdyż jak mawiała, nie miałaby sumienia spokojnego, siedząc z zupełnie założonymi rękoma, w chwili gdy inni walczą i giną. Więc też prosiła mnie bym dała jej jakieś zadanie, które mimo macierzyństwa mogłaby spełnić. Chciała również złożyć przysięgę.

— Byliśmy obecni na tej przysiędze, w Zalesiu, „Marek", „Roma", ja i jeszcze kilku Gwardzistów.

(d. c. n.)

Zakłady Graficzne Spółdzielni Wydawniczej „KSIĄŻKA", Warszawa, Smolna 12.
B-15869